

KRÓTKOFALOWCY ŚWIATA JEDNĄ RODZINĄ



POWÓDŹ NA OPOLSZCZYŹNIE

*MATERIAŁY O UDZIALE KRÓTKOFALOWCÓW
OPOLSKICH W AKCJI POMOCY PRZECIWPOWODZIOWEJ
LIPIEC 1997*

(Do użytku wewnętrznego)

PRACA ZBIOROWA POD REDAKCJĄ PIOTRA OŹARSKIEGO SP6MRD

© sp6mrd
sierpień 1997

SPIS TREŚCI *

1. WSTĘP	
2. PODZIĘKOWANIA MINISTRA ŁĄCZNOŚCI, PRACOWNIKÓW URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO I INNYCH ŚWIADKÓW WYDARZEŃ POWODZI	
3. BEZ TYTUŁU..!?! - Emil SP6OHE	1
4. POWÓDŹ NA OPOLSZCZYŹNIE cz. I - Piotr SP6MRD	3
5. WIELKA POWÓDŹ W KOTLINIE KŁODZKIEJ - Staszek SP6GWB	4
6. RELACJA Magdy SP7VLL	6
7. POWOLI WRACA SPOKÓJ W ETERZE - Piotr SP6MRD	7
8. POWÓDŹ W BRZEGU - Krzysztof SQ6ANH	10
9. RELACJA Leszka SQ6BEI	11
10. VENI, VIDI ... - Arek SP6OUJ	12
11. POWÓDŹ NA OPOLSZCZYŹNIE cz. II - Piotr SP6MRD	13
12. KOLEJNY MÓJ LIST BEZ TYTUŁU - Emil SP6OHE	16
13. PRZEMYŚLENIA PO POWODZI - Piotr SP6MRD	17
14. SZTAB CZY SEKTA - Piotr SP6MRD	19
15. MAPKA POGLĄDOWA	20
16. UZUPEŁNIENIA:	
• ARTYKUŁY Z PRASY	
• ZDJĘCIA	

* oryginalny spis treści (część materiałów poniżej brak)

WSTĘP

„Kiedy przerwana zostaje łączność telefoniczna, a z braku prądu nie działają radiolinie i radiostacje profesjonalnych służb, to właśnie my jesteśmy w stanie zapewnić łączność. Sprzęt jakim dysponujemy jest nowoczesny, dobrze utrzymany, łatwo można go zasilić z akumulatorów, swoim zakresem zazwyczaj obejmuje także pasma służb profesjonalnych, jest lekki, niewielkich rozmiarów. Stanowimy więc, mimo iż nieprofesjonalną, ale bardzo sprawną służbę szybkiego przekazu informacji”.

fragment relacji członków klubu SP6PCB z Brzegu

Upływ czasu zaciera w pamięci minione wydarzenia. Sytuacje sprzed kilku czy kilkunastu dni, tak realne wówczas, dziś mogą wydawać się nam iluzją. Jutro - prawda dnia wczorajszego może wydawać się fantazją, a nagłe i szokujące chwile ulegną podobnie nagłemu zapomnieniu. Tak już jest, że bardziej pragniemy pamiętać miłe i dobre dla nas doświadczenia, a szybko chcemy wymazać z pamięci to, co było nieprzyjemne i sprawiające lęk.

Wydarzenia wielkiej powodzi, w jakich było nam dane uczestniczyć w lipcu 1997 r., dla wielu pozostaną długo w pamięci, bo dały okazje do niezwykle pozytywnych i nowych zupełnie doświadczeń. Wielu jednak wolałoby, żeby bolesna i czasem wręcz niewygodna prawda tamtych dni została zatarta przez inną „prawdę” - bardziej wygodną i bezpieczną.

O udziale krótkofalowców w wielkiej akcji pomocy podczas powodzi niech zaświadczą opisane w niniejszym opracowaniu fakty, relacje, refleksje - naocznych uczestników i świadków tych wydarzeń. Niech amatorski zapis historii dokonany przez radioamatorów, widziany ich oczami i osobiście przeżywany, będzie świadectwem dramatycznego czasu walki z żywiołem.

Dwadzieścia cztery ważne miejscowości, z których utrzymywano łączność z Wojewódzkim Sztabem Przeciwpowodziowym przy Wojewodzie Opolskim; siedem punktów z terenu województwa korespondentów - krótkofalowców dla Polskiego Radia „Opole”, ponad stu krótkofalowców biorących udział w akcji,

Historia sama dokona ostatecznej oceny na ile ten udział był wielki, jedyny, potrzebny, odważny i piękny. We wstępie do tego opracowania należy jednak wspomnieć, że nasza krótkofalarska społeczność wykazała się błyskawiczną reakcją widząc potrzebę niesienia pomocy potrzebującym, umiała bardzo dobrze zorganizować i zjednoczyć swoje siły, a przy tym nie szczędzić własnych sił i środków, by działać maksymalnie skutecznie.

Obyśmy umieli zawsze tak postępować przynosząc tym chlubę naszemu hobby i wszystkim jego miłośnikom.

Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim, dzięki którym ten materiał mógł powstać. Nie tylko autorom pisanego słowa, Koleżankom i Kolegom wymienionym tu, ale także cichym bohaterom być może przez nieuwagę lub z braku informacji nie wymienionym.

W tytule mowa jest o powodzi na Opolszczyźnie, ale w materiałach jest również bardzo ważna relacja Staszka SP6GWB. To właściwie dzięki Staszкови zrodziła się myśl, by w amatorskiej sieci komputerowej Packet Radio zacząć na bieżąco pisać o wydarzeniach, które wstrząsnęły nie tylko Kłodzkiem, ale całą Polską.

Opracowanie to dedykuję wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób włączyli się w nasze wspólne dzieło pomocy powodziom, pomagając przy tym naszym miastom, wsiom, zakładom pracy, rodzinom, bliskim i ... sobie samym.

Niech ten nasz zapis historii utwali to, co cenne i warte naśladowania, chroniąc nas - na ile to tylko możliwe - przed wszelkimi niebezpiecznymi żywiołami świata.

Piotr Ożarski SP6MRD

„Jestem dumny z tego, że spośród różnorodnych hobby wybrałem krótkofalarstwo. Często zastanawiałem się, co z tego mam oprócz snobistycznej przyjemności „zaliczania” kolejnych krajów i stref, zdobywania

dyplomów, szranek w kontestach. Niezaprzeczalną przyjemnością jest oczywiście poznawanie nowych ludzi, nawiązywanie z nimi kontaktu, znajomości a często przyjaźni. Ale co poza tym? - wydatki, czasem spore. I oto nadszedł moment, kiedy najbardziej i jedynie przydatnym okazuje się krótkofalowiec.”
fragment relacji Emila SP6OHE

Emil SP6OHE

Bez tytułu ..??

Powódź? Gdzie? U nas? - Nie możliwe? A jednak, i to w skali jakiej nikt sobie nie wyobrażał nawet w najbardziej katastroficznym scenariuszu filmowym. „Tu SP6SNL - proszę o pomoc” - potem cała masa innych zawołań. Odebrałem wstrząsające informacje. Sytuacja wymagała natychmiastowej reakcji zarówno kompetentnych władz jak i społeczeństwa. Do Opola zbliżała się katastrofalna fala powodziowa, o której nikt nie miał wyobrażenia poza mieszkańcami terenów „Nadodrza” od granicy z Czechami, aż do Kędzierzyna-Koźła. Wszystkie komunikaty istotne dla Opolan odbierał Krzysztof SP6DVP, przekazując je telefonicznie do rozgłośni radia „Opole”. Z innych źródeł zorientowałem się, że nie istnieje już łączność telefoniczna z większością obszarów objętych powodzią. Pogarszający się stan w Opolu na bieżąco relacjonowaliśmy dla radia „Opole” uruchamiając jednocześnie stację moją i Jacka SQ6FMY w rozgłośni. Od tego momentu Krzysztof SP6DVP został już stałym korespondentem radia. Sama rozgłosnia też już nie miała łączności ze swoimi korespondentami w Nysie i Kędzierzynie-Koźlu. Później łączność urywała się kolejno i prawie systematycznie z coraz większą częścią województwa.

Z Nysy była czynna jedynie stacja amatorska Remigiusza (nota bene nasłuchowca). Pracował z dachu wieżowca z małą mocą zasilania, z wyczerpującego się akumulatora samochodowego. Czasami pojawiał się jeszcze Adam SP6AKZ, ale także mając kłopoty z zasilaniem i oszczędzając akumulatorki. Janek SP6TCK informuje o stanie w Głuchołazach. Podlewa Paczków, ale na szczęście nie jest tragicznie, podobnie w Prudniku. Tadek SP6MRC jest w terenie, relacjonuje, szuka informacji. Przejścia graniczne z Czechami są pod wodą zatapiającą także Głuchołaski rynek. Katakлизm przewala się przez Jarnołówkę .

Pojawił się Leszek SQ6BZE z Korfantowa i poproszony przez nas o pomoc zebrał sprzęt, zasilanie awaryjne no i... w drogę do Nysy. Mój niepokój budziła chęć informacji sensacyjnych ze strony radia, ale dopóki wiadomości od nas były podawane na antenie, to mogły być dla kogoś użyteczne. Potem i radio dojrzało do sytuacji. Zmobilizowaliśmy Pawła SQ6DXP aby zastąpił mnie i Jacka w studiu radiowym, a sami ruszyliśmy w teren.

Ja byłem zainteresowany ochroną mojego zakładu i do późnej nocy przemierzałem stopniowo zalewane ulice Opola. Miejski Sztab w opolskim ratuszu był zamknięty na cztery spusty. Kiedy przed północą odnalazłem Wojewódzki Sztab Przeciwpowodziowy panowie z pewnym niedowierzaniem wysłuchiwali moich relacji o rozwoju sytuacji -choć skrzętnie wszystko notowali. Na szczęście będący tam dyrektor wydziału rolnictwa mający akurat dyżur natychmiast zrozumiał wagę naszych wiadomości i możliwości technicznych prosząc o szybkie zainstalowanie się. Niestety mając jedynie „handy” obiecałem, że albo zorganizuję pomoc w postaci innego operatora z lepszym sprzętem albo zainstaluję się sam z pożyczonym, stacjonarnym urządzeniem i anteną. Na „kanale” jest jeszcze Ignac SP6FIK oczekujący na decyzję, ale dysponuje czasem tylko do rana. „Ignac możesz jeszcze dzisiaj wyspać się, przygotuj się na jutro.” Z załatwieniem anteny był mały problem, ale czego się nie da zrobić. Krzysztof odpowiedział - „Piotr MRD ma taką mobilową antenę” - Piotr zgadza się udostępnić ją i w ten sposób w nocy znalazłem się u Niego w Turawie. Zauważyłem wtedy, że dojrzewała w nim decyzja udziału w akcji. Nie trzeba było go już zachęcać, podałem tylko gdzie się jutro trzeba stawić. Nazajutrz ruszyła w eterze sztabowa stacja Piotra, jak się potem okazało właściwego człowieka we właściwym miejscu i czasie,

doskonale panującego nad lawiną informacji płynących poprzez jedyną już możliwą drogę, to jest krótkofalowców.

Kolejny dzień dla mnie w zasadzie nie zaczął się a tylko trwał już od kilkudziesięciu godzin. Jest południe, zapowiadana fala nadeszła niespodziewanie w przeciągu kilku porannych godzin. Woda podchodzi do szczytu wałów. Podaję do sztabu informację o nagłym przyroście wody. Opuszczam wyspę „Pasieka”. W popłochu trwa jej ewakuacja. Kanał „Młynówka” już przelewa się na wyspę, woda wdarła się na „Zaodrze”. W centrum tragicznych wydarzeń na „Zaodrze”, na dziesiątym piętrze swojego bloku jest Andrzej SP6JU oraz Andrzej SP6RTX mieszkający, na bardzo teraz niebezpiecznej, ulicy Prószkowskiej. Próbuje zorganizować łączność w opolskim ratuszu. W całym zamieszaniu udaje się mi zamienić parę słów z Prezydentem miasta - jest zgoda na zainstalowanie stacji. Szukam jakiegoś dogodnego pomieszczenia dla radiostacji, gdy pewien wysoko postawiony PAN z Ratusza pyta z głupia frant - „A ile Pan za to chce?!?!”? W tym momencie mój piorunujący wzrok wyjaśnił gratisowe „usługi”. Zmobilizowałem Adama SP6TPO - po godzinie była łączność ze Sztabem Miejskim, jak się potem okazało tylko na jeden dzień. Nazajutrz ochrona Ratusza dostała po uszach, a Adamowi nie zezwolono na utrzymywanie łączności uzasadniając, iż mają już swoją łączność na bazie harcerzy. Na dowód tego pokazano mi w jakimś gabinecie rzucone na ziemi pięć sztuk motoroli. Kolejny raz brakło mi słów! Ktoś pewnie doszedł do wniosku, że może lepiej nie wiedzieć za dużo, bo będzie musiał zareagować.

Tymczasem zerwał się kontakt z „Zaodrzem”. Proszę więc Konrada SP6CXK o dotarcie i zainstalowanie się na odciętych „Damboniowie”. On działa szybko i skutecznie, nie tracąc przy tym tak charakterystycznego dla siebie poczucia dobrego humoru. Mamy więc łączność ze Sztabem po drugiej stronie Odry, mieszczącym się w żłobku. W punkcie ewakuacyjnym patrzą początkowo na Konrada z nieufnością, ciągle licząc na cud łączności poprzez „zdychające Motorole”. Jakość i siła sygnału ze stacji mobilowej Konrada objawiają im jednak inny cud - łączność z całym województwem.

Pojawiają się kolejni koledzy na naszym paśmie. Sieć jest coraz gęstsza, a co najważniejsze także w tych miejscach, gdzie nie było od pewnego już czasu żadnej łączności. W sztabie wraz z Piotrem decydujemy, że konieczna będzie nam zmiana operatorów. Ale skąd w tak gorączkowym czasie znaleźć jeszcze wolnych operatorów?

Rozwój sytuacji obserwuje Jurek SP6FVF z Wrocławia. Po rozmowie z nim na 3,5 MHz wiem, że już leci do Opola. Jeszcze tego samego dnia rozwija sieć na KF-ie z Wojewódzkiego Sztabu Straży Pożarnej utrzymując łącznie z Wrocławiem i całą Polską. W tym samym czasie inny, przybyły z Jurkiem Wrocławianin -Marek SP6HBX- instaluje z naszą pomocą swój sprzęt na KF prawie tuż obok nas, za ścianą w Sztabie Wojewody. W ten sposób powstaje błyskawiczna

koordynacja przekazu informacji między siecią stacji na falach krótkich czyli Markiem-Jurkiem-Opolem-Wrocławiem i naszą siecią na falach UKF. Przepływ wiadomości jest coraz intensywniejszy i pełniejszy. Docierają do nas koledzy ochotnicy z innych okręgów. Zameldowali się Marian SP9QZA i Adam SQ9FVF - wyposażeni sprzętowo „po zęby”. Mieli obsługiwać Ratusz jednak tam nie chcą pomocy. Decyduję - pomóżcie Konradowi SP6CXK na „Damboniowie”, ale musicie się tam przedrzeć przez most w Rogowie Opolskim, bo w tym momencie jest to jedyna droga łącząca oba brzegi rozlanej Odry. Uśmiech na twarzy Mariana mówi mi, że dla nich to nie problem i wreszcie mają cel swej wyprawy. Jak potem okazało się nieostatni. Po kilku godzinach, pilotowani przez Konrada CXK, meldują swoją obecność u celu.

Mija któryś kolejny dzień, sam już nie wiem który tracąc rachubę czasu. Jadę do domu sprawdzić czy rodzinie nic nie grozi. Woda jest 300m od domu. Wały na rzece Małapanew trzęsą się jak galareta w pobliżu jedynego mostu na kierunku Namysłów. Strażacy proszą:

„Ograniczcie ruch bo TIR-y rozwalą wszystko”. Czoło fali nie przeszło jeszcze ujścia, a zbiornik turawski zrzuca dużo wody. Wały przeciekają, jak puszcza to zaleje cztery wsie, a dalej woda pójdzie na elektrownię. Poprzez Sztab dowiaduję się, że nie będzie większych zrzutów wody. Strażacy oddychają głęboko i jadą do następnej wsi. Żona zapłakana i wystraszona podaje mi w biegu kanapki. Wracam do Opolu, po drodze widzę jednak podnoszącą się wodę przy piekarni zaopatrującej powodzian. Wyjaśniam stojącym tam osobom co mogą zrobić, jak zabezpieczyć się. Nie ma piasku, ludzi. „A sołtys jest?” - pytam. Potem poszło już gładko.

Piotr ze stacji sztabowej, ja z mojej w terenie podrywamy i mobilizujemy kolejnych operatorów. Docierają do Sztabu koledzy z Olesna, z klubu SP9KDA. Zmieniają nas doradzając abyśmy odpoczęli - ale kto tu ma czas aby odpoczywać. Jadą transporty z pomocą i darami dla powodzian, trzeba kierować ich do punktów przyjmowania darów. Śpię bardzo szybko. Po godzinie wracam na pasmo.

Rankiem okazuje się, że brak nam łączności z Krapkowicami. Jedzie tam Arek SP6OUJ z Głubczyc.

Słyszę kolejne meldunki. Kędzierzyn -Koźle przesyła dramatyczne informacje: „człowiek na dachu z wewnętrznym wylewem - konieczne podjęcie z helikoptera, a także rodzącą kobietę; od 48 godzin przemoczona gromadka dzieci na dachu bez żadnej pomocy, brakuje paliwa dla śmigłowców”, brakuje ludzi, brakuje sił, brakuje...brakuje...brakuje...

Potrzeba pilnie stwierdzić, co z paliwem dla śmigłowców i potwierdzić: „Czy czekać na planowane paliwo czy też ryzykować przelot do Kamienia Śląskiego?” Na to zgłasza się Staszek SP9GRB, przejmuje temat i sobie tylko wiadomymi „kanałami”, wyjaśnia go. „Niezbędna jest anatoksyna”- kolejne wołanie - na co za parę minut SP9KRT z Piekar Śl. pyta tylko gdzie ją dostarczyć, leki już jadą.

W Brzegu wre praca klubowiczów z SP6PCB. Koordynują rejon i okolice brzeskie, podają komunikaty: „Fala dotarła do Brzegu. Odra zmienia swe koryto”. Zalane kolejne wioski, brak łączności, ale na krótko. Pojawiają się brzescy radioamatorzy i jest już łączność. Magda SQ6ACG relacjonuje dla radia „Opole”. Napływają meldunki o przejezdności i nieprzejezdności dróg. W Krapkowicach uruchamia się Janek SP9EIJ zmieniając Arka, a ten zamienia się w zaopatrzeniowca, kierowcę i Bóg raczy wiedzieć kogo jeszcze.

W którymś dniu instalują się obok nas w Sztapie harcerze pod egidą Centralnego Ośrodka Łączności w Łosicach na czele z Romanem SP8GKR. Częściowo odciążają naszą sieć w łącznościach lokalnych. Już nie pamiętam gdzie, kto jest, ale luki w sieci koledzy zaczynają uzupełniać natychmiast sami. Sieć radiowa żyje teraz własnym życiem. Docierają ochotnicy z odległych krańców Polski. Z Lublina przyjechali Danusia SP8TDW z mężem Aldkiem SP8TDJ i Krzyśkiem SP8GVM w zapakowanym sprzętem radiowym samochodzie ledwo dającym się zamknąć. Przenocują u mnie. Krzyśki - SP6TPF i SP8GVM zostają w Opolu. Moje auto odmawia posłuszeństwa, jest tylko „na pych”. Jedziemy autem gości. Rano podwiorzą mnie do „pracy”, a sami jadą do Sztabu i dalej w teren do Krapkowic. Kolejny raz urywam się z zakładu i wracam do sztabu.

Dociera do nas Magda SP7VLL z Tarnowa, do Nysy jadą Franek SP9MQR i Darek SQ9EDG z Olkusza. Tymczasem nagła awaria przemiennika SR6F wywołuje u nas chwile grozy. Bogdan SP6LUV, w przeciągu krótkiego czasu, ożywia „Franka”. To na szczęście nie awaria - rozgrzany zasilacz nie miał styku na kablu.

Znowu umyka mi kolejność zdarzeń. Komunikaty ciągną się poprzez eter jedną, długą nicią. Niektórych sytuacji nawet już nie rejestruję w pamięci. Woda opada w Opolu. Do ulicy Wrocławskiej jest już dojazd. Policja prosi jednak, aby przekazać do lokalnych rozgłośni wzdłuż trasy A4, by nie wprowadzano zamętu kierując już samochody na Opole. Ktoś puścił plotkę o przejeździe przez miasto. Dalej dojechałem brnąc w wodzie. Potwierdzam dla sztabu niezbędne informacje. Odnajduję ratowników z Częstochowy, o których już się niepokojono i pytano za pośrednictwem Zbyszka SP9RTK. Są cali i walczą. Rejestruję pierwsze obrazy:

przyczepa kempingowa dachem na cmentarzu; kamień pokaźnych rozmiarów zawinięty w 5-cio centymetrowy asfalt oblepiający go jak gdyby na gorąco; samochód wciśnięty do pół maski w drzewo, mnóstwo porzucanych sprzętów; ukazujący się szlam, fetor i ... zubożniałe ludzkie twarze, na których ciągle widać było jeszcze rozpacz, strach i niedowierzanie, że to właśnie im przydarzyło się to „COŚ”.

Jadę w teren do Koźła. Przeprowa w Rogowie jest jednym gigantycznym i wielokilometrowym korkiem. Informuję sztab o utrudnieniach zwłaszcza dla transportów z darami . Samochody osobowe nie związane z akcją komplikują jazdę. W Krapkowicach woda częściowo opadła. Jadę terenem który był niedawno pod wodą. Nie komentuję widoków. Po powrocie do domu zastaję kilku powodzian z Czarnowąs proszących o przekazanie wiadomości przez radiostację na krótkich falach i uspokojenie ich najbliższych w Niemczech, że są cali, zdrowi i ewakuowani w takie to a takie miejsce .

Dni mijają w tempie powodziowej fali, która jest już daleko od Opola. Woda opada, falują emocje, komunikaty zmieniają swą zawartość i treść. Dużo jest teraz informacji o darach. Trwa koordynacja transportów i ich zawartości. Ktoś chce nawet podarować dwie pełnomleczne kózki dla dzieci. Stopniowo przywracana jest łączność. Uruchamiają się specjalistyczne środki i sieci łączności. Pytam kogoś: „Jaki dziś dzień? - wtorek” - usłyszałem i nie byłem pewien czy nie kpi, bo mógłbym przysiąc, że to dopiero środa.

Emil SP6OHE

SP6MRD > ZGPZK 15.07.97 21:18
Subj: Powodz w Opolu- cz I
From: SP6MRD @ SR6DOP.#OPL.POL.EU (Piotr)
To: ZGPZK @ ALL

**RELACJA DOTYCZY WYDARZEŃ W TRAKCIE POWODZI NA
OPOLSZCZYŹNIE
I UDZIAŁU KRÓTKOFALOWCÓW W AKCJI POMOCY W DNIACH 9-15.07.1997r.
- część I -**

Na wstępie chcę gorąco podziękować Staszce SP6GWB za relację z powodzi w Kłodzku, która zachęciła mnie do udania się do Wojewódzkiego Sztabu Przeciwpowodziowego przy Wojewodzie Opolskim. Nie chciałem by powtórzyła się sytuacja z Kłodzka - braku łączności ze światem. Kłodzko ucierpiało jako jedno z pierwszych miast w Polsce, a jednocześnie podobnie jak miasta i miejscowości zalane po nim, stało się przestroga dla innych. Zabrzmia to paradoksalnie, ale taka jest prawda - każde miejsce zalewane jako następne miało już większą szansę zmniejszenia skutków wodnego żywiołu - dzięki doświadczeniom tych wcześniej zalanych. Odrębną kwestią jest na ile z tych wcześniejszych doświadczeń chciano skorzystać i skorzystano naprawdę. Osobiście uważam, że Opole dużo skorzystało, a w tym między innymi my krótkofalowcy. Nie czekaliśmy bowiem, aż nas zaleje wielka woda albo aż nas ktoś poprosi czy wezwie do współpracy żądając okazania wymaganych zezwoleń, itp. . Kłodzko stało się „jedną z niezamarnowanych, ale smutnych ofiar powodzi”.

Odsyłam w tym miejscu zainteresowanych do ważnych relacji Staszka SP6GWB z Kłodzka.

Ta relacja pisana jest na gorąco. Wciąż uczestniczymy w akcji przeciwpowodziowej. Na Opolszczyźnie sytuacja jest już coraz spokojniejsza (największa woda jest daleko od nas - koło Głogowa), ale sieć stacji krótkofalarskich z różnych miejscowości nadal ciężko pracuje.

Dzięki nim jest zapewniona jedyna łączność zalanych terenów z Wojewódzkim Sztabem Przeciwpowodziowym przy Wojewodzie Opolskim.

Wszystko zaczęło się bardzo niewinnie. Emil SP6OHE usłyszał informacje, że Kędzierzyn-Koźle traci łączność telefoniczną ze światem. Zapytał Krzyska SP6DVP czy może przekazać tę informację do Polskiego Radia „Opole”? Odpowiedź z rozgłośni była natychmiastowa: potrzebujemy korespondentów dla radia - czy możecie pomóc?

W ten sposób po południu w środę - 9.07 zaczęła się tworzyć sieć krótkofalowców-korespondentów terenowych dla Radia „Opole”. Emil ustalił kanał służbowy, na którym później Krzysztof łączył się bezpośrednio z Radiem. Wiadomości z godziny na godzinę były coraz dramatyczniejsze. Poziom wody wzrastał błyskawicznie i w sposób nie przewidziany nawet przez największych pesymistów.

Z upływem czasu jedynym źródłem informacji z Kędzierzyna-Koźla byli krótkofalowcy na czele z Zygrydem SP6SNL, który mimo choroby wyszedł ze szpitala. Miał on do pomocy także kolegów z CB i koordynował łączność ze sztabem Burmistrza miasta. Sam jeden pracował więc na "trzy fronty" używając przynajmniej trzech różnych częstotliwości radiowych (czasem nawet więcej, bo na 2m był potrzebny na przemienniku opolskim SR6F i na direkcie). Inni koledzy podawali Zygrydowi informacje z terenu miasta. Niektórzy dotarli do pontonów i stamtąd wołali o potrzebną pomoc.

Wieczorem w Opolu nikt jeszcze nie przewidywał wydarzeń jakie miały nastąpić następnego dnia. Sam wracając z pracy poszedłem na most koło dworca PKP, aby zobaczyć jaki jest tam stan wody na kanale. Świeciło piękne słońce, a mijani ludzie byli pogodni, zajęci swoimi sprawami. Dopiero obraz wielkiej wody, której lustro było już tylko ok. 0.5m od poziomu jezdnii, wywoływał stan zaniepokojenia (przejście na wyspę, do ZOO, było w tym miejscu niedostępne).

Idąc spać pomyślałem, że może przydałbym się w Sztabie Wojewódzkim ze swoim sprzętem. Zazartowałem w łączności z DVP, że jutro możemy spotkać się w sztabie. I tak się zaczęło ...

W czwartek z rodzinnej Turawy do pracy zawiózł mnie kolega, który pracuje w banku przy kanale. Stan Dużego Jeziora Turawskiego był bezpieczny, ale nie wiedzieliśmy obaj czy popołudniu będzie można wrócić PKS-em. Ja już nie wróciłem.... Przyszła fala sięgająca 10m - powódź oceniana za największą od 500 lat ...

(Ciąg dalszy nastąpi, gdy znajdę chwile przerwy w akcji.)

Piotr SP6MRD

Staszek SP6GWB

SP6GWB > ALL 08.07.97 12:46

Subj: **Wielka powódź w Kotlinie Kłodzkiej**

From: SP6GWB @ SP6KBL.POL.EU (Staszek)

W dniu wczorajszym nastąpiła wielka powódź w Kotlinie Kłodzkiej. Przy zupełnej bezradności ludzi zmytych zostało wiele miejscowości. Brakuje energii elektrycznej, wody pitnej, są problemy z kupnem chleba, masowo wykupywana jest żywność. Poziom wody w centrum Kłodzka o północy wynosił ponad 3 m powyżej poziomu ulic. Kłodzko odcięte jest od reszty świata z powodu uszkodzeń mostów. Brak informacji radiowej, pisanej, akustycznej

Wygląda na to, że zostaliśmy pozostawieni własnemu losowi oraz morderczej wodzie. O 12.00 poziom wody obniżył się o około 1.5 m. Poziom obojętności władz pozostaje w sferze stanów niskich.

73's de Staszek SP6GWB

SP6GWB > ALL 08.07.97 17:13

Subj: **Powódź w Kłodzku, relacja 1**

W dniu dzisiejszym udało się ponownie załączyć sr6bbs i pragnę podzielić się z kolegami kilkoma refleksjami o konfrontacji żywiołu z człowiekiem.

Wczoraj w godzinach rannych Kotlinę Kłodzką i Kłodzko zalała 'umiarkowana' powódź. Centrum było nieprzejezdne, przejazd z prawej strony Nysy Kłodzkiej na lewą zajmował wiele czasu. Po południu woda zaczęła opadać i wydawało się, że już po wszystkim. Władze miasta nie potrafiły oznakować i zamknąć zalanych ulic, nie udrożniły też Rynku chronionego przez tabuny strażników miejskich, co znacznie rozładowałyby korki.

Apokalipsa przyszła nocą... . Od około 21 woda zaczęła przybierać i w ciągu 1.5 godziny osiągnęła poziom najwyższy z dotychczas notowanych w historii. W ciągu krótkiego czasu prawie 3 tysięczne osiedle Nysa oraz niżej położona Starówka znalazły się pod wodą. Poziom wody osiągnął prawie 4 m ponad poziom ulic Starówki, dochodząc do połowy poziomu I piętra. Rwący nurt porwał zaparkowane samochody, budki, wypłukiwał zawartość sklepów. To wszystko działo się w środku nocy, w pełnej ciemności i w deszczu. Na dodatek nikt mieszkańców o nadchodzącej fali nie uprzedził... No, niezupełnie... po północy nie zalany ulicami krążyło auto głosząc nadchodzącą falę powodziową, która już była. Chyba tylko po to, aby spanikować tych, których już woda zalać nie mogła.

Nie potrafię sobie wyobrazić, co działo się w pozostałych miejscowościach doliny Nysy, ale wiele wsi w znacznej części zostało przez wodę po prostu zmiecionych. W "parku koło pomnika" osiadł dach jakiejś wiejskiej chałupy pełen siana, nawet w znacznej części pokryty dachówką... Ile osób zginęło, nie wiadomo, jakie straty - wiedzą tylko powodzianie, ale na pewno są to straty ogromne.

Jak wypadliśmy na tym tle my, mieszkańcy tego terenu? Powiem szczerze - przerażająco. Żadni sensacji mieszkańcy nie zalanych terenów o północy podążali do granicy powodzi, aby ekscytować się jej ogromem. Nie było żadnej próby organizacji pomocy ze strony tych, których ona nie dotknęła. Nie było pomocy władz miasta, policji, wojska. Tej nocy jedni spokojnie spali, drudzy dygotali na strychach czy dachach. Kierowca jedynej amfibii na tym terenie poza spektakularnym przejazdem suchymi ulicami nie odważył się wjechać na zalane tereny. Władze miasta dopiero po północy zaczęły wołać o pomoc. Kolumnienka wojska z kilkoma szalupami dotarła dopiero około 14.00, bo wojewoda zastanawiał się czy ją tu wysłać czy nie. Wojskowym nawet udało się przepłynąć kilkaset metrów zanim opadająca woda uniemożliwiła im pływanie po ulicach. Dobrze radziły sobie bandy miejscowych żulików okradających zalane i nie zalane sklepy przy zupełnej obojętności policji i straży miejskiej. Jedyne przywykli do ratowania ludzi strażacy czynili to, co do nich należało o ile sprzęt im na to pozwolił.

Przeszedł samego siebie pan premier C. i pani rzecznik J., którzy oświadczyli, zanim wody opadły, że pomocy dla nieubezpieczonych nie będzie. Cóż, podobno z okien helikoptera powódź wygląda bardzo malowniczo, a co najważniejsze, że nie widać człowieka. Zarówno tego, który pozbawiony pomocy ratuje resztki swego dorobku, jak i tego, który już nic nie ratuje złączony w jeden nurt z wodą, swoim oprawcą. Tyle refleksji po powodzi dniu drugim.

Z miasta Kłodzka, pozbawionego prądu (w części), wody pitnej, chleba i nadziei, ale nie pozbawionego łączności - wasz reporter.

73's de Staszek SP6GWB

SP6GWB > ALL 11.07.97 09:58

Subj: **Powódź w Kłodzku, relacja 2**

Path: ?SR6DOP!SP6KBL!

Sent: 970711/0850z @:SP6KBL.POL.EU [BayCom-Mailbox]

From: SP6GWB @ SP6KBL.POL.EU (Staszek)

Dzisiejszy wieczór, już spokojniejszy, pozwala mi na napisanie następnej relacji z Kłodzka 'po powodzi'. Nie będę się rozpisywał o skali tego żywiołu, tego się nie da opisać, sfotografować czy nakręcić. Dopiero przejście ulicami, którymi dopiero co szalał żywioł, może uświadomić jego potęgę. Na tle pozostałości żywiołu chciałbym opisać kilka zachowań ludzkich, które są równie zaskakujące jak siły natury.

1. GAPIE

Kłodzko jest położone na obrzeżach Nysy Kłodzkiej, w związku z tym znaczna część miasta znalazła się poza zasięgiem powodzi. Ci, którzy nie ucierpieli znaleźli sobie w tym nową atrakcję. Oglądarko cudzego nieszczęścia chyba jest potrzebne tym ludziom, może dla poprawy samopoczucia, a może jest to dobry przerywnik między serialem a nową kasetą wideo? Szczególną formą oglądarki wizyty notabli najwyższych szczebli. Premier C. przeleciał się helikopterem zamiast przysłać go do ratowania ludzi, na dodatek uraził ich swoją obojętnością i opryskliwym tonem wypowiedzi. Minister M. wraz z całą świtą pojawił się w Kłodzku wczoraj, pewnie też chciał popatrzeć..., a z wieży ratusza widok jest atrakcyjny. Towarzyszący mu poseł z PSL, zawsze krzykliwie broniący chłopów, tym razem w garniturku, pod krawatem, osobnym autkiem... A wójt gminy Kłodzko, z całym sztabem stłoczony w mikrobusie, pewnie odprowadzał ich bocznymi drogami, aby nie pokazać ciemnej strony Kłodzka. Zapytacie skąd to wiem? Ano, stało się z pół godziny w korku koło kłodzkiego Ratusza, kiedy to całe towarzystwo, nasyciwszy się widokami jechało sobie do ciepłego domku i ten cały plebs wyraźnie uniemożliwiał im szybki wyjazd. W związku z tym podekscytowany policjant pieszo, ale z lizakiem przedzierał się przodem kolumny rozstawiając wszystkie auta na prawo i na lewo, bo jedzie, panie, delegacja rządowa! Na drugi dzień pan minister M. przebrany w jakiś szary sweterek, żeby było widać, że był 'w terenie' uspokajał, że nie ma grabieży, że sytuacja opanowana, ale na pomoc niech nikt nie liczy...

2. GRABIEŻ

Mieszkaniec Helu czy Suwałk zastanawia się pewnie, kto mówi prawdę, czy v-minister S. czy reporterzy? Dla v-ministra S. do dzisiaj były 3 (słownie: trzy) wypadki grabieży w Kłodzku. Chyba chciał kogoś rozśmieszyć, dowcipny, nie powiem... w końcu jemu podlegają niebiescy, którzy od lat tolerują taki stan w Kłodzku. Pewnie żaden z nich nie zamoczy mundurka, aby gonić tego czy innego lumpa, który po pas w wodzie 'ratował' transportery wódki z zalanej restauracji czy grabiących żywność z zalanego sklepu. W końcu 30% bezrobocie wytworzyło subkulturę ludzi, żyjących z grabienia innych. "Normalnie" czynią to pod osłoną nocy, teraz nie przeszkadza im światło dnia, aby penetrować opuszczone mieszkania, domy. Mój pracownik koczuje już 4 noc pilnując swojego i sąsiadów majątku. Tu naprawdę kradnie się na potęgę, tu zabiera się biedakom to, co im nie zabrała woda. Tu naprawdę nikt nie przeszkadza złodziejom i szabrownikom, tu jest 'wolne miasto'...

3. STRATY

Jest to słowo, które w Kłodzku nabrało nowych znaczeń. Straty w złotych są trudne do oszacowania, najłatwiej określić to krótko: wielu straciło WSZYSTKO, ocalało jedynie życie. Sklepy straciły cały towar, wyposażenie. Mieszkania przestały być mieszkaniami, stały się cuchnącymi norami pełnymi jakichś nieokreślonych, gliniastych przedmiotów. Domy stały się częścią koryta rzeki. Kościół, restauracja, magazyn, zakład zegarmistrza dla wody były czymś na kształt rafy czy podwodnej skały. Samochody pozostawione na strzeżonym parkingu ustawiły się jeden w drugi jak talia kart, karnie silnikiem w dół. I wszędzie muł, który woda zostawiła zanim odeszła. Tu kilkanaście centymetrów, tu kilka, a nawet w stacji dysków komputera ułamek mm, ale wszędzie. Pamiątka z odwiedzin rzeki. Teraz wyschła, pozornie znika, zamienia się w kurz, nalot na jezdni.

4. LUDZIE

Dotychczas pisałem o ludziach złych. Ale ten kataklizm pokazał, że obok obojętności widzów, beznadziejnej indolencji władz, jest w ludziach jakaś twardość, jest współczucie, jest solidarność i realna pomoc. Ledwo opadła woda a grabieżcy uciekli, przychodzili ci, którzy musieli oddać żywołowi wszystko. Teraz wygrzebują z mułu jakiś przedmiot, który ocalał, pieczołowicie płuczą go w kałuży, którą pozostawiła woda, zbierają resztki dobytku jakby chcieli pomniejszyć swoje straty o ten talerz, o ocalałe lustro czy telewizor, którego już nigdy nie włączą...Koczują u sąsiadów z wyższych pięter, u rodziny. Dzielią się nowymi obowiązkami, jeden przynosi wodę, drugi pilnuje dobytku, zdobywa butle z gazem. Muszę wyrazić uznanie dla prywatnego handlu, który dostarcza wszystkiego, co ludzie potrzebują, pomimo odcięcia Kłodzka od reszty kraju. Wodociągi z okolicznych miast nie objętych powodzią dostarczają nam beczkowitzami wodę, jest już prąd, jest gaz, jest nawet woda w kranach, którą wreszcie można się umyć. Nawet na chwilę nie przestały działać telefony, oczywiście tam, gdzie ocalały kable. Jak już pisałem, strażacy wydają się być jedynymi zorganizowanymi służbami, które wiedzą co robią. Rozczarowało wojsko.

5. CO DALEJ?

Powódź, która spustoszyła Kłodzko - dalej niszczy. Wiele miast powódź dopiero spustoszy. U nas zadaje się pytanie najbardziej istotne...co z nami będzie? Kiedy, za czyje pieniądze naprawi się szkody? Czy ludzie się podniosą po utracie wszystkiego? A może, zgodnie z zapowiedziami premiera C. i ministra M. mieszkańcy Kłodzka pomocy nie otrzymają i zniszczona część starówki ruiną pozostanie? Może poprosić Czechów o aneksję Kłodzka, tam przynajmniej pomoc dla powodzian jest zapewniona. W najbliższych dniach, jak minie szok, stanimy przed zadaniem, którego Kłodzko zostawione samemu sobie, rozwiązać nie podola.

Jest to relacja druga z Kłodzka po powodzi. W Polsce południowej jest to codzienność, każdy ma to u siebie. Zresztą, telewizja i radio doskonale to relacjonują.

73's de Staszek SP6GWB

Relacja Magdy SP7VLL :

W niedzielę 13 lipca usłyszałam apel o pomoc dla krótkofalowców w Opolu. Potrzebna była podmiana przy radiostacjach, oraz obsadzenie radiami miejscowości, z którymi mogła być łączność tylko radiowa. W poniedziałek spakowałam plecak i poszłam na dworzec. Trochę mnie zaskoczył przepływ informacji na kolei. Jadąc od Tarnowa,

przesiadając się w Krakowie, dopiero po zmianie obsady konduktorskiej pociągu dowiedziałam się - jak można dojechać do Opola. Po przyjeździe na miejsce zgłosiłam się do Wojewódzkiego Sztabu P-Powodziowego i dla wstępnej orientacji przysłuchiwałam się atmosferze na paśmie 2m. W ten sam dzień miałam jechać do Kędzierzyna, ale okazało się, że tam już najgorsze minęło. Po godzinie zmieniłam Kolegę przy radiu, a po 22.00 zmieniono mnie. Zapadła wtedy decyzja, że zostaje w Sztabie. Z samego rana zlużowałam nocną zmianę. Po prawie 10 godzinach dyżuru poszłam na spacer, aby odpocząć od sztabowego hałasu. Przed moim przyjazdem do Opola pierwszym celem jaki obrałabym do zobaczenia byłyby zalane dzielnice, jednak zrezygnowałam z niego po wysłuchaniu relacji z terenu. Śmiesznie to zabrzmiało, ale będąc w zalanym Opolu wodę widziałam tylko w przejściu podziemnym na dworcu PKP, a wysokość jej miała ok. 10 cm.

Z nasłuchów wywnioskowałam, że pomimo iż istnieją różnorakie sztaby, to jest w nich niezły bałagan i bywały momenty, że kazano nam przekazywać sprzeczne informacje. Na ten temat mogę pisać dużo, ale nie wszystko da się opisać, gdyż były momenty kiedy śmiałyśmy się, a były i takie że słuchaliśmy w ciszy jak Kolega zamawiał dla wioski, w której stało przed powodzią 125 gospodarstw - oprócz żywności i wody, materiały budowlane, sprzęt AGD, meble, łóżka i ubrania. Zamawiał wszystko tak jakby 125 rodzin w jednym czasie postanowiło się budować i meblować w jednym dniu.

Magda SP7VLL

Opole, 15.07.1997r., późny wieczór -Wojewódzki Sztab Przeciwpowodziowy .

Magda wykorzystała do maksimum czas jaki mogła przeznaczyć na pomoc dla naszej krótkofalarskiej łączności. Była dla mnie bezcennym zmiennikiem i pomocnikiem na Radiostacji Sztabowej. Nie zważała na zmęczenie i trudno było ją „odgonić” od radia na nocleg do rodziny Krzyśka SP6TPF.

Wraz z Krzyśkiem DVP i Emilem odprowadziliśmy ją do pociągu i znów okazało się, że informacja PKP nie wie jak kursują pociągi do tak odległego miasta jakim jest Tarnów. Dopiero po kilku rozmowach z pracownikami PKP udało się nam dowiedzieć, że Magda zgodnie z planem opuści tereny powodziowe około 21.00, po 24.00 powinna być w Krakowie, a dopiero o 1.30 -obciążona ciężkim plecakiem pełnym sprzętu radiowego- wysiądzie w Tarnowie. Nie można było dodzwonić się do męża Magdy, by wyszedł po nią na dworzec, bo był poza Tarnowem. Ale zawsze można liczyć na dobrych przyjaciół krótkofalowców. Po powrocie do domu, „odpaliłem” moją „katarynę” na KF i z pomocą niezawodnego Jurka SP6FVF przekazałem informację o godzinie przyjazdu Magdy kolegom z Krakowa, a potem z Tarnowa. Kiedy kończyłem ok. 24.00 swoją obiado-kolację (hi!), usłyszałem radosną wieść: „Magda jest już w Krakowie - rozmawiałem z nią na przemienniku. Tarnów też już czeka na nią i jej ciężki bagaż”.

Dziękujemy Ci Magdo! Dziękujemy Wam Koledzy!

Około 2.30 wyłączyłem interwencyjny podsluch Jurka na 3705 kHz, zajrzałem na moment na SR6F - sztabówka z Antkiem SP6EJY czuwała. Spokojniejszy i bogatszy o doświadczenia kolejnego dnia kładłem się spać, gdy księżyc pochylał się coraz niżej nad horyzontem. Był wczesny ranek - środa - 16.07.1997r. .

Piotr SP6MRD

SP6MRD > ZGPZK 22.07.97 14:24 + korekta z dnia 30.07.1997r.
Subj: Powodz czIV From: SP6MRD @ SP6KBL.POL.EU (Piotr)
To : ZGPZK @ POL (tekst sprawdzony przez polonistę)

POWOLI WRACA SPOKÓJ W ETERZE.

/Powódź na Opolszczyźnie cz. IV /

21.07.1997r.- poniedziałek

Dziś pierwszy raz od początku powodzi usłyszałem same optymistyczne wieści o sytuacji na rzekach. Zarówno ostatni raport Staszka SP6GWB o stanie Nysy Kłodzkiej w Kłodzku z godziny 20.00, jak i raport Zygryda SP6SNL z Kędzierzyna-Koźła o stanie wód Odry w różnych punktach wskazują na to, że tak dużej fali jak prawie 2 tygodnie temu na pewno nie będzie. Podobne wieści ze Sztabu Wojewody Opolskiego, w którym byłem dziś na naradzie Wojewódzkiego Komitetu P.Pow. o godzinie 20.30, w Opolu spodziewać się można podwyższonej mocno Odry z wtorku na środę, ale jeśli nie puszczą remontowane szybko wały, to dużego zalania nie będzie. Czas pokaże jaka będzie rzeczywistość.

Chciałbym wrócić do przerwanych w „części I” wydarzeń z początku całej naszej akcji krótkofalarskiej.

Będzie się ona różnić od b. ciekawej relacji Staszka SP6GWB, gdyż dotyczy innych punktów obserwacji wydarzeń. Staszek w Kłodzku widział i widzi na własne oczy konkretne skutki powodzi w mieście, w ludziach, ... Mnie było to oszczędzone. Ja trafiłem do bardzo niepewnego ośrodka dowodzenia, w którym zmieniająca się z minuty na minutę sytuacja wywoływała coraz większy strach i ... zagubienie. Któż bowiem mógł przewidzieć kataklizm takich rozmiarów, skoro prawdopodobnie ostatnia taka powódź była 500 lat temu?!

Kiedy rano, po wysłuchaniu kilku relacji z K-Koźła i Opolą na amatorskim przemienniku - SR6F, poszedłem do Wojewódzkiego Sztabu Przeciwpowodziowego Wojewody Opolskiego, który to mieścił się w budynku Banku Śląskiego przy ul. Katowickiej w Opolu- niedaleko mojego miejsca pracy, początkowo nikt nie umiał powiedzieć mi, czy będę potrzebny. Dopiero po kilku rozmowach zostałem skierowany do p.Wicewojewody, która ciągle odbierała telefony i była bardzo podenerwowana nabierającą grozy sytuacją. Pamiętam dobrze jak, w pewnym momencie usłyszałem z Jej ust zdanie, że jak tak dalej pójdzie, to może zalać całe Opole. Także Ona nie była w takiej sytuacji pewna, czy przyjąć ofertę pomocy ze strony nieznanego krótkofalowca. Na szczęście za chwilę do sali wszedł starszy mężczyzna, który na moje pytanie, czy mam przywieźć swój sprzęt radiowy odpowiedział krótko i zdecydowanie: "Niech pan jedzie i jak najszybciej się tu instaluje!".

Znalazłem jedyny wolny - w miejscu swojej pracy - samochód Koleżanki, która bez wahania zgodziła się pojechać ze mną do Turawy (niektórzy mówili, że już tam nie dojedziemy). Zwolniłem się mówiąc, że zostałem powołany do Sztabu Wojewody i pojechaliśmy. Atmosfera na drodze nerwowa. Obwodnica w kierunku Wrocławia już zamknięta. W domu spore zdziwienie, zaniepokojenie Mamy faktem, że mogę już nie wrócić ... na noc. Zabrałem to, co mogłem w tak krótkim czasie na szybko zorganizować ze swojego sprzętu nadawczo-odbiorczego: FT212RH (samochodowe radio na 2m), TH78E (ręczny duobander 2m/70cm), antenę samochodowa magnetyczną, dwa zasilacze, akumulatorki, przedłużacze, rozgałęźnik, lutownicę, szcypce, mapę Opolą i południowej Polski, coś do pisania, coś "na ząb", szczoteczkę do zębów, mydło, ręcznik ... - w sumie była to duża torba podróżna. Około południa w czwartek - 10.07 zacząłem prace w eterze ze Sztabu Wojewody. Próbowałem załatwić na miejsce dla radiostacji osobny, choćby mały pokój z oknami na stronę SR6F, ale było to tylko marzeniem. Trafiłem na dużą salę wielkości klasy szkolnej, gdzie już bez mojego radia panował duży hałas. Stał tam jeden telefon służbowy-stacjonarny, ciągle używany przez nieznanymi mi jeszcze pracowników UW. Przy stołach kilkanaście osób analizowało bardzo szybkie zmiany sytuacji. Niektórzy używali działających jeszcze wtedy telefonów komórkowych.

Już pierwszy meldunek zmroził mnie. Należało przekazać jak najszybciej do Nysy, na tamtejszy zbiornik -informacje z Wrocławia o zaleceniu systematycznego zmniejszania

zrzutów wody ze zbiornika do rzeki. Zdałem sobie wtedy sprawę, że jak „zawalę” i komunikat nie dojdzie, to mieszkańcy Nysy i okolic nadal będą zalewani dużą ilością wody spuszczonej ze zbiornika. Na dłuższe jednak zastanawianie się nad tym nie było czasu. Informacje przychodziły jedna za drugą w takim tempie, że nie miałem okazji nawet słuchać tego, co działo się obok mnie na dużej sali. Było w niej kilkanaście osób, nikogo nie znałem, a potrzebny mi był ktoś, kto przekazywałby kompetentnym osobom odbierane przeze mnie informacje. Dopiero po ok. dwóch godzinach otrzymałem informacje zwrotną z Nysy, chyba przez Brzeg, że komunikat dotarł. Odetchnąłem z ulgą,

Tymczasem w terenie sytuacja robiła się coraz bardziej dramatyczna. Informowali o tym Krzysiek SP6DVP, Zygryd SP6SNL, Emil SP6OHE, Andrzej SP6RTX (odcięty w zalanym bloku na Zaodrzu), ... - to Oni byli pierwszymi korespondentami Polskiego Radia "Opole" i Sztabu Wojewody.

Z czasem zorientowałem się, że sytuacja jest tak trudna, iż nie mam co liczyć na nikogo poza swoją osobą, bo wszyscy mieli urwanie głowy ze swoimi sprawami. Dowiedziałem się, że „najważniejsze drzwi” to te, gdzie pisze WIOC i tam najbardziej potrzebna jest informacja.

W tych pierwszych godzinach korzystano jeszcze z telefonów dzwoniąc tam, gdzie to było jeszcze możliwe. Miałem więc czas, aby zająć się naszą łącznością z kolegami pracującymi w terenie. Spontanicznie stałem się koordynatorem na przemienniku SR6F. Jego wysokie położenie - Wysoka k/Góry Św. Anny - było w tej sytuacji wielkim atutem dla wszelkiej łączności z zalanym województwem, jak się później okazało, nie tylko opolskim (była dzięki niemu łączność z Wrocławiem i ościennymi województwami, z których później płynęła wielka pomoc dla całej Opolszczyzny). Były takie miejscowości, w których Koleżanki i Koledzy działali już na pełnych obrotach od dawna: Kędzierzyn i Koźle (gdzie woda była już duża i wielu ludzi na dachach wołających o pomoc; sieć krótkofalowców na czele z Zygrydem SP6SNL podawała nam nieraz zatrważające informacje), Głubczyce (gdzie sytuacja pomału się normowała), Głuchołazy (tam nadal było w niektórych częściach miasta ciężko), Nysa (tu nie było nikogo poza ... Remigiuszem - nasłuchowcem bez licencji, który był wyposażony w radio i stanowił jedyne źródło informacji z tego tak ważnego przecież miasta, leżącego nad dwoma wielkimi zbiornikami wodnymi), Prudnik (tu było bezpieczniej, woda opadała szybko, ale bezcenne były informacje o sytuacji w mieście i drogach dojazdu), Brzeg (tam wzorcowo od początku pracował cały sztab klubu SP6PCB podając informacje nie tylko z miasta, ale też dużego rejonu wokół miasta), Korfantów, Paczków, Grodków, Ozimek, Lewin Brzeski, ... , a potem Krapkowice, Branice, Lubsza, Większość z tych miejscowości nie miała żadnej innej łączności ze światem, a przede wszystkim ze Sztabem Wojewody w Opolu, poza przez radiostacjami mieszkających w nich krótkofalowców.

Dziś trudno przypomnieć sobie wszystkie łączności i miejscowości, a było ich od samego początku dużo. W terenie kursował m.in. Emil SP6OHE - podając np. niepokojące informacje, że woda podeszła już pod Filharmonie Opolską i zmierza pomału w kierunku Rynku Krzysztof SP6DVP z grupą kolegów cały czas słał krótkofalarskie meldunki z całej Opolszczyzny dla Polskiego Radia "Opole" (czasem na antenie tegoż radia było więcej meldunków przekazanych za pośrednictwem krótkofalowców niż od korespondentów radia). Były takie meldunki z terenu, które „prostowały” niepokojące wiadomości z radia. Jednym z nich była informacja dotycząca mojej rodzinnej miejscowości, tzn. Turawy i Dużego Jeziora Turawskiego. Na przykład Radio podało, że zbiornik jest wstanie tylko przez kilkanaście godzin przyjmować wodę i Wywołało to duży niepokój nie tylko wśród mieszkańców naszej wsi. Obraz kilkudziesięciu milionów m³ wody z jeziora, walącej na nas mógł wywołać niemalą panikę. Sprawdziłem szybko informacje i wtedy pierwszy raz podałem komunikat na antenie Radia „Opole” - bardzo prosząc by podawano skąd pochodzi przekazywana informacja i kto ją podał. Miałem dużą satysfakcję, gdy następnego dnia na naradzie w

Sztabie usłyszałem podobnej treści zalecenie wydane przez p. Wojewodę. Dzięki temu potem było już znacznie mniej wywołujących panikę i nie sprawdzonych wiadomości.

Turawa, 22.07.1997r.

Nie było mi dane wczoraj dokończyć, bo zadzwonił telefon z informacją, że redakcja programu 2 TVP za godzinę chciałby zrobić z nami wywiad. Potem wstąpiłem do Sztabu Wojewody i znów okazało się, że krótkofalowcy mogą się przydać. Byli potrzebni ludzie z przenośnym sprzętem radiowym na dyżur nocny przy pilnowania wałów (zbliżała się druga wysoka fala). W zaledwie trzy godziny później sześciuosobowa drużyna, z pełnym ekwipunkiem, była już gotowa, ale ...

O tym napiszę może przy innej okazji. Ktoś próbuje poróżnić nas z ... lub robi kawały (?)

Powrócę do wydarzeń krytycznych dni. Moim pierwszym pomocnikiem biegającym z zapisywanymi przeze mnie szybko informacjami był młody mężczyzna, który został zmobilizowany do Sztabu bez konkretnego przydziału. Był zainteresowany radiem, przysiadł się do mnie i czy chciał, czy nie, stał się gońcem - posłańcem. Dopiero następnego dnia, kiedy Andrzej SP6AOI odwoził nas obu późną porą do domu, dowiedziałem się, że ten młody, sympatyczny i uczynny człowiek to ... - zastępca dyrektora Wydziału Rozwoju Regionalnego UW! Na pamiątkę współpracy z krótkofalowcami wpisał: "Gdyby nie krótkofalowcy, byłibyśmy jeszcze głęboko w lesie". W pięć dni później został koordynatorem działu zaopatrzenia ludności.

Z każdą godziną, z każdym dniem współpraca ze Sztabem Wojewody stawała się coraz skuteczniejsza. Przez nasze radio szły pilne komunikaty dla innych miast i miejscowości, służb, instytucji. Od drugiego dnia wchodziłem bezpośrednio na częstotliwość Radia "Opole" i podawałem komunikaty ze Sztabu. Dzięki temu moja Mama wiedziała, że żyję, a znajomi zaczęli myśleć, iż jestem rzecznikiem prasowym Wojewody, hi!

Długo by można wymieniać treści komunikatów, jakie przechodziły „przez nas”. Nie ma na to jednak czasu, miejsca i potrzeby. Ogólnie wspomnę, że dotyczyły one bardzo szerokiej tematyki: od poziomu wód, stanu dróg, wezwań śmigłowca do rodzącej czy chorej, informacji dla lekarzy, weterynarzy, Sanepidu, ... po informacje dla wojska typu koordynacji przerzutu PTS-ów, startu śmigłowców, informacji o potrzebach ludności z zalanych terenów, o jadących z innych terenów polski transportach z pomocą, sytuacji w opolskim ZOO, braku koordynacji i łączności w punktach rozdziału darów (krótkofalowcy tam zainstalowani mieli chyba najtrudniejsze zadanie - nieraz musieli na własną rękę podejmować decyzje czym, jaki i gdzie wysłać transport). Były też meldunki wprawiające prawie wszystkie służby w Sztabie Wojewódzkim w wielkie zakłopotanie. Jak bowiem pomóc rolnikowi z zalanej Żelaznej, który z narażeniem swojego życia wyłowił prawie 100 przepływających świń i prosi o pasze dla nich gdy w tym samym czasie potrzebny jest śmigłowiec do szybkiego przerzucenia z Nysy do Opola chorego chłopca na specjalistyczną operację, czy też do zdjęcia pary starszych ludzi, którzy od kilkunastu godzin wzywają pomocy stojąc po kolana w wodzie na dachu swojego domu?

W Sztabie szybko przekonano się, że nasza łączność jest bardzo skuteczna i szybka. Z czasem nabrano do nas zaufania i współpraca z pracownikami UW była coraz sprawniejsza i wręcz serdeczna. Nikt już nie dziwił się widząc, jak 24 godziny na dobę, prawie bez przerwy nadajemy i odbieramy z eteru wszelakie informacje.

Od drugiego dnia pracy w Sztabie mieliśmy obok drugą radiostację z dwiema pogodnymi i operatywnymi harcerkami. Dzięki ich pomocy mogliśmy lepiej zorganizować łączność z punktami zaopatrzenia. Szef dziewcząt, zaprawiony w różnych bojach, energiczny i zdecydowany mężczyzna, okazał się być kierownikiem Centralnego Ośrodka Łączności ZHP z Łosic w woj. białkopodlaskim i ... także krótkofalowcem (Roman SP8GKR). Patrząc na jego śmiałe czyny (m.in. dostarczenie śmigłowcem radiostacji do odciętego od wielu dni ZOO) nabierałem, mimo zmęczenia, dodatkowych sił i chęci do pracy. Współpraca z

Romanem zaowocowała także ważnym dla krótkofalarstwa elementem jakim było przekazanie informacji o naszych aktualnych działaniach w ramach akcji p.powodziowej do rąk własnych Premiera i Prezydenta RP. To Roman w tak napiętej sytuacji miał jeszcze „głowę”, by zmobilizować nas do napisania odręcznie takiego sprawozdania - z wyszczególnieniem miejscowości, ważnych punktów i znaków krótkofalowców, którzy swoim sprzętem zapewniali łączność. Widocznie wcześniejsze doświadczenia życiowe nauczyły go, że po takich wydarzeniach jak ta powódź, która zaskoczyła swoim ogromem i szybkością działania wszystkich, także szybko wielu pewnie zapomni o naszym pozytywnym w akcji udziale. Człowiek ten jakby intuicyjnie wyczuł jeszcze jeden fakt, który miał miejsce już po jego wyjeździe - przyjazd ludzi, którzy nic z pomocą dla powodzian nie mieli wspólnego, a przyjechali po powodzi po to, by zrobić zamieszanie wśród radioamatorów i sprawić wrażenie, że bez ich rzekomo profesjonalnej pomocy - powódź jeszcze by trwała, a jej skutki byłyby jeszcze długo nie do opanowania profesjonalnymi środkami łączności (mam tu na myśli szefa sztabu krajowego ratownictwa PL CB Radio, kilku działaczy pozbieranych z różnych rejonów Polski i ich szumną, nielegalną pracę w paśmie 148MHz pod kryptonimem „Ariadna”, którą rozpoczęli ... po oficjalnym zakończeniu naszej pracy ze Sztabu Wojewódzkiego w Opolu).

O naszej pozytywnej i serdecznej współpracy z władzami wojewódzkimi świadczą najlepiej wpisy z dnia 15.07.97 dokonane na pamiątkę wspólnej walki z żywiołem:

- " Wysoka skuteczność " - Wojewoda Opolski,
- " Dziękuję za pomoc " - Wicewojewoda,
- " Dziękuję za szybki odzew " - z-ca Dyr. Wydziału Organizacji i Nadzoru UW,
- " Serdeczne podziękowania dla wszystkich " - dyr. generalny UW,
- " Kochani TAK TRZYMAĆ! Dzięki Wam poszkodowani mogli przeżyć. Dzięki, dzięki, dzięki " - dyr. Wydz. Rozw. Regionalnego,
- " Z podziękowaniem w trudnych początkach " -dyr. URiPU,
- " Wysoka skuteczność " - Wojewódzki Lekarz Weterynarii,
- " Dobra współpraca, duża pomoc " - szef WIOC (ppłk ...),
- " Oby wielu ludzi było takich jak WY. Dziękuję za współpracę z wysoką kulturą przy niesieniu pomocy " - z-ca Dyr. WA-G UW Opole ,
- „ Dziękuję za współpracę - z-ca Dyr. WZM i UW Opole.

Po kilku dniach pracy „na wysokich obrotach” zdaliśmy sobie sprawę, że jak tak dalej pójdzie, to nie damy rady obsadzić wszystkich niezbędnych miejscowości i miejsc na cały czas trwania akcji. Za nami była już pierwsza fala, ale od Premiera RM po środki masowego przekazu prawie wszyscy obawiali się zapowiedzianej jeszcze większej drugiej fali. Dawało się coraz mocniej odczuć zmęczenie długimi dyżurami przy radiu, napięciem nerwowym w sytuacjach wymagających nieraz podjęcia niełatwych, a szybkich i ważnych decyzji. Wtedy to, po powrocie późnym wieczorem (ok. 23.00) do domu w Turawie, włączyłem radiostację na fale krótkie i z pomocą Jurka SP6FVF (który pracował z zalanego już wtedy Wrocławia), zacząłem prosić o posiłki operatorów ze sprzętem z województw nie objętych powodzią (najlepiej pobliskich). I mimo niewielkiego tamtej nocy odzewu ... przyjechali z : Lublina, Świdnika, Tarnowa, Wielunia., Starachowicom podziękowałem za pomoc, gdyż na szczęście druga fala okazała się być mniejsza i spokojniejsza.

Bardzo wdzięczny jestem za pomoc jakiej udzielili nam -opolskim krótkofalowcom-Koleżanki i Koledzy z innych okręgów i województw. Począwszy od ekipy klubu SP9KDA (pierwszy nocny dyżur w Sztabie Woj. - pełnił Andrzej -SP6-8522), Jasia SP9EIJ (nie wiedziałem, że można być szczuplejszym niż ja (!) i mieć w sobie tyle energii, ofiarności i ... wspaniałego poczucia humoru nawet w skrajnych sytuacjach); po niezwykłą drużynę z Lubelszczyzny - Danusię SP8TDW, Jej męża Aldka SP8TDJ i Krzyśka SP8GVM (przywieźli tyle sprzętu radiowego, że można by nim wyposażyc dużą jednostkę wojskową (!) i kilka dni nieśli pomoc odciętym Krapkowicom - bez względu na trudne warunki i porę dnia). Na

pierwszej linii "frontu" szybko znaleźli się świetni operatorzy z woj. katowickiego: Marian SP9QZA, Adam SQ9FVF (to oni - zawodowi ratownicy - wsparli w pierwszych dniach naszych miejscowych kolegów, gdy okrężną drogą -ponad 60km- dotarli do lewobrzeżnej, zalanej części Opola ze swoim sprzętem ratowniczym i radiowym); Franek SP9MQR i Darek SP9EDG (dzielnie stali meldunki z pozbawionej łączności Nysy). W sztabie niezastąpioną była Magda SP7VLL z Tarnowa, której umiejętność szybkiego zapisywania podawanych informacji i swoboda w załatwianiu przeróżnych spraw na różnych szczeblach dowodzenia były wprost zdumiewające. Zarówno Magda jak i Maciek SP7VVK z Wielunia przyjechali do Opola z bardzo ciężkimi plecakami i ... trzymanymi w obu rękach reklamówkami pełnymi wody mineralnej oraz chleba! Albowiem komunikaty w PR i TVP podawały jeszcze w niedzielę - 13 lipca, że brak jest podstawowych produktów żywnościowych w Opolu Maciek, niestety, miał trochę pecha, bo spragniony wrażeń, wezwany na ratunek przez wójta Łambinowic pojechał tamże natychmiast wraz z Bogdanem SP6LUV, a na miejscu, pod nieobecność wójta, panie urzędniczki oświadczyły, że przecież działa telefon w ... budce przydrożnej. Jednak jeszcze w kilka dni później okazało się, że WIOC potrzebował radiooperatora w Łambinowicach do łączności ze Sztabem w Opolu. I komu tu bardziej wierzyć ...?

Zawiedziony takimi wydarzeniami, pełen dobrych chęci Maciek - dostał wysokiej temperatury i zmartwionego trochę, że nie może pomóc wysłaliśmy go do domu.

Należy tu wspomnieć o niezwykłych działaniach i waleczności bardzo wielu krótkofalowców w terenie, ale mam nadzieję, że zarówno Arek SP6OUJ, Jurek SP6FVF jak i wielu innych - sami opiszą choć trochę wydarzeń, których stali się uczestnikami. Gorąco do tego zachęcam!

Kończąc ten odcinek relacji z wydarzeń, które oby się już więcej nie powtórzyły, pragnę bardzo serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy tak ofiarnie zgłosili się do niesienia pomocy innym. Ktoś patrzący z boku na naszą ciężką, pracę powiedział: "Oni wykonali wspaniałą robotę i zrobili to z wielką klasą!"

W imieniu całego Sztabu, na czele z p. Wojewodą Opolskim, **BARDZO SERDECZNIE WSZYSTKIM DZIĘKUJĘ**. Także tym, których w tych relacjach nie wymieniłem, a których cicha ofiarność zmniejszyła ból i cierpienie najbardziej poszkodowanych.

Pragnę także podkreślić, że podczas tej całej "akcji" zjednoczyli się wszyscy użytkownicy eteru: miejscowi CB-iści, harcerze, redaktorzy rozgłośni radiowych, łączność służbowa wojskowa, medyczna, straży pożarnej, władz miast i miejscowości z całej Polski, ... - i dzięki tej współpracy skutki powodzi są choć trochę mniej tragiczne.

Serdecznie pozdrawiam, dziękuję? Do ponownego spotkania

Piotr Ożarski - SP6MRD z Turawy

/koordynator krótkofalarskiej akcji p.powodziowej w Wojewódzkim Sztabie P-Pow. przy Wojewodzie Opolskim/

PS.1 * Były też akcenty humorystyczne.

Pierwsze środki łączności z Krapkowicami zapewnił Jasiu SP9EIJ z Chorzowa przywożąc tam dużo sprzętu radiowego ze swojego sklepu. Zapewnił też tamtejszemu Sztabowi P.Pow. duże dostawy ... pampersów i dzięki temu zyskał sobie nowy pseudonim: JASIU PAMPERS z Krapkowic!

* *Rozmowa taty-krótkofalowca z synkiem:*

- Tato! Kiedy wiemy, że jest powódź?

- Powódź synku jest wtedy, kiedy wszystkie służby łączności tracą wszelki kontakt ze światem i wówczas twój tato-krótkofalowiec ma pełne ręce roboty 24 godziny na dobę.
 - A co ty z tego tato wtedy masz?
 - Satysfakcję synku, satysfakcję i...
garba na plecach, słabszy słuch, gorszy wzrok, worki pod oczami,
zszarpane nerwy, nerwową żonę, duże rachunki za prąd, nieprzyjemności i...
 - Starczy tato! Patrząc na Ciebie wiem już kiedy jest powódź.
- Podobno niektórzy Opolanie witają się teraz słowami: „Jak Ci się *powodzi*?”

Krzysztof SQ6ANH

SQ6ANH > ZGPZK 25.07.97 20:10

Subj:

From: SQ6ANH @ SR6BOX.#WRO.POL.EU (Krzysiek)

To: ZGPZK @ POL

Powódź w Brzegu (JO80RU)

Tydzień między środą 9 lipca, kiedy rozpoczęliśmy z Brzeskiego Klubu Łączności 24 godzinny dyżur, a środą 16 lipca, zlał się w jeden bardzo długi i wyczerpujący "dzień". Straciliśmy poczucie, że czas płynie. Wszyscy biorący udział w akcji krótkofalowcy i sibiści, uczestniczyli w niej całkowicie dobrowolnie, uznając pomoc potrzebującym za swój obowiązek. Kiedy przerwana zostaje łączność telefoniczna, a z braku prądu nie działają radiolinie i radiostacje profesjonalnych służb, to właśnie my jesteśmy w stanie zapewnić łączność. Sprzęt jakim dysponujemy jest nowoczesny, dobrze utrzymany, łatwo można go zasilać z akumulatorów, swoim zakresem zazwyczaj obejmuje także pasma służb profesjonalnych, jest lekki, niewielkich rozmiarów. Stanowimy, więc mimo, iż nieprofesjonalną, ale bardzo sprawną służbę szybkiego przekazu informacji.

Niepokojące informacje o sytuacji na terenie Opolszczyzny docierały do nas z różnych stron: Głuchołazy, Nysa, Kędzierzyn-Koźle... Zwłaszcza w tym ostatnim sytuacja była tragiczna. Miasto zostało przez powódź kompletnie zaskoczone, w krótkim czasie było pozbawione prądu i odcięte od świata zewnętrznego. Informacje o sytuacji w tych miastach przekazywali do Sztabu Wojewódzkiego w Opolu krótkofalowcy. Przy Sztapie Wojewódzkim uruchomiona została działająca non-stop stacja, koordynująca nasze działania. Podobnie w Brzegu, w Brzeskim Klubie Łączności uruchomiliśmy stację, która pracowała na częstotliwościach: 145.575 MHz , 145,750 MHz [SR6F] oraz stacje CB na kanale 9-ratunkowym.

Pod znakiem klubowym SP6PCB trwał dyżur już na 24 godziny przed przewidywanym zagrożeniem dla Brzegu. W klubie dyżurowali: SP6WZC Michał, SP6XLA Bogusław, SQ6ACI Stanisław, SQ6ACG Magdalena, SQ6ANH Krzysztof, SQ6CYJ Agnieszka, SQ6GIY Agnieszka.

Część kolegów: SP6CLF Stanisław, SP6OPY Zygmunt, SP6EIY Stanisław - pełniła dyżur także z domu. Ponieważ w pomieszczeniu klubu nie posiadamy telefonu, łączność telefoniczną zapewnili nam Ryszard Smockiewicz, i Staszek SP6EIY, którzy mieszkają w tym samym budynku, w którym mieści się klub.

Za zgodą Komendanta jednostki Straży Pożarnej uruchomiliśmy tam własne radio CB, dzięki któremu mieliśmy stałą łączność ze służbami profesjonalnymi. I, co należy podkreślić, była to bardzo dobra współpraca. Łączność z miejskim i rejonowym sztabem

przeciwpowodziowym utrzymywaliśmy dzięki koledze klubowemu SQ6GIJ, a równocześnie pracownikowi Urzędu Miejskiego, który zaledwie miesiąc wcześniej zdał egzamin, a pod koniec czerwca uzyskał zezwolenie. W akcji brali także udział inni "świeżo upieczeni" krótkofalowcy: SQ6GIG Jacek, który pełnił w swoim domu 24 godzinny dyżur na kanale 9 ratunkowym CB, zbierając i przekazując nam informacje; SQ6GIR Zygmunt oraz "last but not least" Agnieszka SQ6GIY. Wszyscy oni mogli sprawdzić swoje nowo nabyte umiejętności radiooperatorskie.

Dzięki dobrym antenom i radiostacji pomogliśmy utrzymać Studiu pod Ratuszową Wieżą łączność z macierzystym Polskim Radiem „Opole”, gdy zawiodła radiolinia i telefony. Na częstotliwości służbowej zarówno reporterzy Radia „Opole”, jak i my przekazywaliśmy informacje na temat sytuacji w Brzegu i najbardziej zagrożonych gminach na prawym brzegu Odry: Lubsza i Popielów. Przekazywaliśmy komunikaty dla mieszkańców zalanych terenów, gdyż wiedzieliśmy, że słuchają oni Radia „Opole” i jest to jedyna droga jaką możemy podać informacje na temat grożącego im niebezpieczeństwa.

Ważną rolę w akcji odegrał SQ6ACM Tomasz, który podjął decyzję o udaniu się do odciętego od świata Lewina Brzeskiego. 9 lipca Konrad zawiózł go samochodem do Lewina na przejazd kolejowy, z tego miejsca Tomek jadąc przez zalane ulice na "łyżce" FADROM-y razem ze sprzętem dotarł do Rynku. Uruchomił za zgodą Burmistrza Lewina radiostację w Ratuszu. Dzięki jego poświęceniu Lewin Brzeski miał łączność zarówno ze Sztabem Wojewódzkim w Opolu, jak i Brzeskim Sztabem Rejonowym. To dzięki niemu do Brzegu dotarła informacja, że potrzebne jest tam paliwo do PTS-a oraz do agregatów przy pompach w wodociągach lewińskich. Gdyby zabrakło paliwa miasto pozbawione byłoby, nie tylko prądu, ale również wody pitnej. Kilkakrotnie za naszym pośrednictwem Tomek wzywał do Lewina pogotowie. Po dwóch dniach, kiedy woda zaczęła opadać i uruchomiono w Lewinie telefony powrócił do Brzegu. Po odpoczynku znów był w akcji i na zalanych terenach pływał PTS-ami, zapewniając im jedyną łączność.

11 lipca, prywatnym samolotem, znajomy Andrzej SQ6ACF latał nad zalanymi terenami. Przekazał nam wiele cennych informacji z tego obszaru.

W istotny sposób do poszerzenia naszej wiedzy na temat sytuacji w gminach przyczyniły się informacje do Jurka SP6SOX, który w piątek (11.07) płynął PTS-em do wsi Błota, i w czasie całego pobytu na zalanych terenach, przedłużonego nieoczekiwaną awarią PTS-a do soboty, zdawał nam relacje do klubu.

12 lipca w sobotę Andrzej SQ6ACF, Tomek SQ6ACM, Czarek SQ6CXQ, oraz jeden z biorących udział z nami w akcji sibistow Piotr - pływali wojskowymi PTS-ami po zalanych terenach. Pozwoliło to utrzymać kontakt z nie posiadającymi łączności amfibiami. Dzięki nim odnaleziono też dwie wcześniej zaginione amfibie, których wojsko nie było w stanie zlokalizować, nie mając z nimi łączności. Uległy one uszkodzeniu, a ich załoga oczekiwała pomocy. PTS-y dostarczały na zalane tereny, do odciętych ludzi: żywność, leki, środki czystości, środki opatrunkowe, koce i wodę pitną.

Z jednej z zalanych wsi - Grabowa, Czarek i Piotr przekazali około południa informacje, że konieczna jest dla chorego insulina. To wtedy wydarzył się jeden z najbardziej gorszących epizodów całej akcji. Kiedy Czarek, wraz z jednym z mieszkańców wsi, który był jego przewodnikiem, niósł niezbędny lek, został wzięty za szabrownika. Sąsiad chorego groził mu, że go zastrzeli - pomimo wyjaśnień tak Czarka jak i chorego mieszkańca Grabowa, dla którego lek był przeznaczony. O zajściu powiadomiliśmy Policję.

W dzień, kiedy zagrożenie nie wydawało się duże, mieszkańcy zalanych terenów odmawiali ewakuacji, postanawiając zostać w swoich domach, by chronić je przed szabrownikami. Dopiero nocą, kiedy w ciemnościach jedynym dźwiękiem był huk wody - rodził się strach. Równie wielki był strach ludzi, którzy na zalanych terenach mieli rodziny, znajomych. Kiedy urwał się kontakt z prawym brzegiem i odciętymi miejscowościami, w naszym sztabie pojawiali się ludzie, szukający jakichkolwiek informacji o najbliższych.

Przekazywaliśmy do Radia „Opole” komunikaty od rodzin. Zbieraliśmy także informacje o kierunkach ewakuacji ludności z zalanych terenów, możliwości dojazdu tam. Na bieżąco zbieraliśmy także informacje o przejezdności dróg na terenie naszego województwa oraz województwa wrocławskiego.

W niedzielę 13 lipca odbieramy komunikat o stabilizowaniu się zarówno poziomu Odry jak i sytuacji na zalanych terenach. Mimo to dyżury trwają nadal. Przekazujemy informacje o punktach, w których zbierane są dary dla powodzian, oraz gdzie i jaką pomoc mogą uzyskać powodzianie. Na prośbę Sztabu Wojewódzkiego, do Lubszy PTS-em docierają Konrad SQ6GIT oraz dwóch „sibistów” Piotr i Tomek, którzy zapewniają przez dwie doby stałą łączność odciętej wsi ze Sztabem Wojewódzkim i Rejonowym. Dyżury w klubie trwają do godziny 15.00 w środę 16 lipca. Ostatnią przekazaną przez nas do Sztabu w Opolu informacją jest powiadomienie o zakończeniu działania i podziękowania za współpracę Koleżankom i Kolegom z Opola.

vy '73 de SP6PCB

SP6MRD > ZGPZK 16.07.97 10:38
Subj: Powódź cz II
From: SP6MRD @ SR6DOP.#OPL.POL.EU (Piotr)
To: ZGPZK @ ALL

RELACJA O POWODZI NA OPOLSZCZYŹNIE - CZ. II

autorzy: Leszek SQ6BEI i Piotr SP6MRD

W pierwszym tygodniu lipca zaczęły docierać do Opola zdawkowe informacje o powodzi, przekazywane przez TV i radio. Jednak na mieszkańcach Opola nie wywierało to specjalnego wrażenia. Ludzie byli zajęci swoimi codziennymi obowiązkami, a wieczorem opolski rynek stawał się centrum życia towarzyskiego. Wszyscy dyskutowali o wyjazdach wakacyjnych, nie wiedząc że za kilka dni zostaną uwięzieni we własnych domach. Jeszcze w środę, 9 lipca pomimo wielu komunikatów, że prawie połowa Opola będzie zalana, mieszkańcy spacerowali, oglądali podniesiony poziom wody, i zupełnie nie zdawali sobie sprawy z grożącego niebezpieczeństwa. Czwartkowy rano był zimnym prysznicem, w przenośni i dosłownie. Obszar zalania przekroczył najśmielsze oczekiwania mieszkańców. Fala przysłała tak szybko, że tylko niektórzy zdążyli uciec. Po drugiej stronie rzeki zostali odcięci od świata moi przyjaciele, koledzy, rodzina. Komunikaty docierające z tamtych okolic mroziły krew w żyłach. W tej sytuacji nie mogłem siedzieć beczynnie w domu. Skontaktowałem się z Krzysztofem SP6DVP, który zaproponował, by skontaktować się z Wojewódzkim Sztabem Przeciw Powodziowym, by zastąpić operatorów stacji, która się tam znajduje. Jednak na miejscu okazało się, że łączność w Opolu praktycznie nie istnieje. Zawiodły telefony stacjonarne, komórkowe (zarówno GSM jak i Centertel), a co najdziwniejsze łączność profesjonalna (służbowa). Dlatego cały czwartek spędziłem wraz z Adamem SP6TPO na lądowisku helikopterów, gdzie znajdował się główny magazyn darów dla powodzian. Umożliwiło to lepszą koordynację wysyłki darów i informowanie magazynu o bieżących potrzebach. Po kilku godzinach snu, w piątek zostałem przerzucony na drugą stronę Odry, gdzie również nie było żadnej łączności. Nie było tam właściwie nic, oprócz kilku tysięcy bochenków chleba, których już nikt nie chciał. Dzięki naszym komunikatom już po kilku godzinach otrzymano niezbędne artykuły żywnościowe.

O przebiegu akcji można by jeszcze pisać bardzo dużo. Ja jednak chciałbym napisać o solidarności międzyludzkiej, która jest w tym trudnym okresie najważniejsza. Po komunikatach w paśmie 80m zgłosili się operatorzy z odległych miejsc takich jak

Świdnik, Lublin czy Tarnów, aby nieść pomoc. Także mieszkańcy Opola poświęcali swoje prywatne samochody, paliwo i czas. Właśnie tym wszystkim, którzy nieśli pomoc chciałbym w tym miejscu bardzo podziękować.

Leszek SQ6BEI

PS.1 Napisany wyżej tekst, to tylko fragment wydarzeń, w których uczestniczył Leszek. Dodam, że właśnie wczoraj skończył On 18 lat! Na pewno będzie pamiętał do końca życia ten dzień. Noc spędził samotnie na dłuugim dyżurze w Sztabie Wojewódzkim. Może osłoda tej nocy był wywiad jakiego udzielił dla prasy z Łomży. Leszek w drugim dniu akcji wraz z Adamem SP6TPO prawie cudem załatwili przelot śmigłowca z lekarstwami dla ciężko chorego. Ale o tym pewnie napisze sam, jak znajdzie znów chwile przerwy w pracy...

Leszek był tak zmęczony, że nie umiał się skupić by napisać teraz więcej. Ale myślę, że to co napisał ten 18 letni uczeń opolskiego LO świadczy już teraz, jak wielkiego formatu jest to człowiek! Obiecał mi, że napisze jeszcze o niesamowitych wydarzeniach, których stał się uczestnikiem i świadkiem.

PS.2 Minął tydzień akcji przeciwpowodziowej. Zaczynamy wreszcie spać więcej niż 5 godzin na dobę.

Piotr SP6MRD

Opole, 16.07.1997 r.

Arek SP6OUJ

SP6OUJ > ZGPZK 24.07.97 23:11

Subj: **VENI,VIDI...**

W sobotę 5 lipca po południu, wspólnie ze Stefanem SP6GHR, wybrałem się na górkę koło Pietrowic Głubczyckich, aby wziąć udział w zawodach UKF. Kiedy zaczęliśmy stawiać antenę na 2m, zaczynał padać deszcz. Padało coraz mocniej, aż w końcu około godziny 23.00 wypłoszył nas z górki. Było trochę problemów ze zjazdem, ale się udało.

Po przyjeździe do domu dla pewności zajrzałem do piwnicy -okazało się, że jest około 30 cm wody. Ze względu na późną porę poszedłem spać. Rano woda w piwnicy sięgała już do pasa, zacząłem ją więc wypompowywać.

Aby dowiedzieć się, jaka jest sytuacja w mojej okolicy, zacząłem przesłuchiwać pasmo Straży Pożarnej. Tam już był niezły "młyn". Rzeka przepływająca przez Opawice, Krasne Pole i Chomiaze wylała zalewając wioski. Nie mówiło się jeszcze o tym, że powódź będzie miała aż taki zasięg i będzie niosła za sobą takie spustoszenie.

W poniedziałek zatelefonował do mnie Jasiu SP6TCK z Głuchołaz. Pytał czy mój dom jeszcze stoi i powiedział, że w jego mieście rynek jest zalany i ogólnie jest dużo wody. Myślałem, że żartuje, niestety jego informacje potwierdziły wieczorne wiadomości w TVP.

Wiadomości rozchodziły się szybko i stąd wiadomo było, że wysoka fala wody dotrze też do Opola. Wydarzenia toczyły się już błyskawicznie, zalało Opole i okolice.

Utworzono Krótkofalarski Sztab do Walki z Powodzią przy Wojewodzie Opolskim (nieformalny - z potrzeby chwili i braku łączności telefonicznej) z Piotrem SP6MRD jako koordynatorem. Krótkofalowcy zastępowali nie działające telefony, nie działającą łączność profesjonalną, przekazywali informacje do Opola. Brakowało jednak informacji z Krapkowic - nie było tam nikogo, kto mógłby je przekazywać. Postanowiłem

tam pojechać i na własne oczy przekonać się, jaka jest sytuacja, a następnie przekazać informacje do Sztabu w Opolu. Niestety droga do Krapkowic w Żywocicach znajdowała się 3m pod wodą. Musiałem zawrócić i objechać naokoło przez okoliczne wioski. Wtedy po raz pierwszy zobaczyłem zalane domy - w niektórych miejscach ponad wodę wystawały tylko dachy. Dojechałem do Krapkowic i zacząłem szukać sztabu - okazało się, że mieści się on w Otmęcie, a most z Krapkowic do Otmętu był pod wodą. Przez most w Rogowie Opolskim dotarłem na miejsce i znalazłem Sztab. Trafiłem na panią pełniącą dyżur i otrzymałem od niej informacje dotyczącą sytuacji w gminie Krapkowice, którą następnie przekazałem via radio do Opoła. Po około dwóch godzinach pobytu w sztabie dowiedziałem się, że "z odsieczą" jedzie Jasiu SP9EIJ. Dotarł szybko i z pomocą jego wysokiej klasy sprzętu przekazałem informacje do Radia „Opole”. Nasze działania wspomagał również Bogdan SP6TRU, który dojechał do nas tego samego dnia.

Wieczorem wróciłem do Głubczyc, a Jasiu SP9EIJ zainstalował radio w Domu Pomocy Społecznej, gdzie mieścił się punkt zbioru darów. Następnego dnia dojechałem do niego i wspólnie przekazywaliśmy informacje z Krapkowic. Jak się okazało mój bus - Mercedes 207D stanowił idealny pojazd do rozwożenia darów dla potrzebujących osób. Był on chyba wtedy jedynym dużym samochodem, który był do dyspozycji. Z łącznościowca przestoczyłem się w transportowca. Do późnej nocy woziłem potrzebne rzeczy do punktów w mieście i wsiach gminy Krapkowice.

Do naszego "sztabu" zaczęli zgłaszać się anonimowi radioamatorzy (mający radia, ale jeszcze bez licencji). Posiadali samochody i również wozili dary. Telefon w Krapkowicach działał tylko w obrębie gminy.

Na "rozkaz" Jasia SP9EIJ przekazano z pobliskiej wioski amfibię do Brzegu, gdzie była bardzo potrzebna. Zarówno burmistrz Krapkowic, jak i dowódca pobliskiej jednostki wojskowej nie mogli się nadziwić naszej operatywności i zaradności. Załatwiliśmy mnóstwo transportów i darów dla gminy oraz ich dystrybucję. Staliśmy się niejako nieformalnymi „dowódcami” tutejszego ośrodka.

Po wyjeździe z Krapkowic Jasiu EIJ nie zaprzestał swojej działalności na rzecz pomocy Opolszczyźnie. Informował on lokalne rozgłoszenie radiowe na wschodzie Polski o sytuacji na terenach objętych powodzią oraz za ich pośrednictwem apelował o bardzo poszukiwane wtedy środki czystości, miotły, itp. . Co więcej, te apele okazały się skuteczne i dzięki temu za jego sprawą do Krapkowic trafiły kolejne transporty z darami.

Przy pomocy Janka udało mi się udzielić informacji bezpośrednio do radia w Chełmie - "Bon Ton" o zaistniałej sytuacji w Krapkowicach oraz o potrzebach powodziaków. Informacja ta wywołała lawinę telefonów z pytaniami. Czas mijał szybko, zmęczenie robiło swoje. Na szczęście z pomocą dotarła grupa krótkofalowców z SP8. Mogłem już zająć się organizowaniem pomocy u siebie, czyli w Głubczycach. Niestety nieprzychylność i niekompetencja tutejszych władz zniechęciła mnie i postanowiłem pojechać wspólnie ze Stefanem SP6GHR do Branic. Była to również gmina dotknięta powodzią. Przychylnie przyjęci przez tamtejsze władze zorganizowaliśmy tam transporty darów.

Z chwilą przywrócenia łączności telefonicznej podziękowano nam za pomoc i wyłączyliśmy się z akcji. Mam nadzieję, że wszędzie pozostawiliśmy po sobie dobre wrażenie (pracując tym samym na dobre imię KRÓTKOFALOWCÓW) oraz przyjaciół, do których czasem można wrócić.

Arkadiusz Korus
SP6OUJ - KB2UKG

Głubczyce, 24.07.1997 r.

AKCJA POMOCY PRZECIWPOWODZIOWEJ KRÓTKOFALOWCÓW NA OPOLSZCZYŹNIE - CZ. II

DZIŚ, TJ. 16.07.1997r. - ŚRODA - O GODZINIE 19.30 ZAKOŃCZYŁ SWOJĄ OFICJALNĄ DZIAŁALNOŚĆ - W SIEDZIBIE WOJEWÓDZKIEGO SZTABU PRZECIWPOWODZIOWEGO PRZY WOJEWODZIE OPOLSKIM - KRÓTKOFALARSKI SZTAB AKCJI PRZECIWPOWODZIOWEJ.

Wojewoda Opolski jeszcze dziś rano poprosił o pomoc w zapewnieniu łączności z Głucholazami, ale kiedy po 15.00 przekazaliśmy sprawdzoną wiadomość o działającej już sprawnie łączności telefonicznej między Opolem a Głucholazami - otrzymaliśmy bardzo serdeczne podziękowania za przede wszystkim WYSOKĄ SKUTECZNOŚĆ naszej pracy od pierwszych chwil trudnej sytuacji utraty łączności innych służb.

Niżej przytaczam treść informacji jaką na szybko w ferworze walki napisaliśmy wraz Emilem SP6OHE i Krzyśkiem SP6DVP, a którą dzięki Romanowi SP8GKR otrzymali do rąk własnych, będąc w Opolu:

- **Prezydent RP - A. Kwaśniewski,**
- **Premier Rady Min. - Wł. Cimoszewicz**
- oraz Wojewoda Opolski - R. Zembaczyński.**

INFORMACJA O UDZIALE KRÓTKOFALOWCÓW W AKCJI PRZECIWPOWODZIOWEJ NA TERENIE OPOLSZCZYZNY W OKRESIE 9- 16.07.1997r.

I Miejscowości :

1. Miasto Opole:

- a) stacja przy Sztabie Wojewódzkim Wojewody Opolskiego (ul. Katowicka) - główny koordynator całego województwa,
- b) sztaby przeciwpowodziowe na terenie zalanym (dzielnica Zaodrze):
 - żłobek im. Matki Polki (ul. Lelwela),
 - SP nr 3 (Dambonia),
- c) sztab miejski przy Prezydencie miasta (Ratusz) - pierwsza doba akcji,
- d) Wojewódzki Zarząd PCK (ul. Sienkiewicza),
- e) stadion GWARDII -punkt zaopatrzeniowy + lądowisko śmigłowców,
- f) hala sportowa - punkt zaopatrzenia (ul. Oleska),
- g) Miejski Komitet Pomocy Społecznej (ul. Oleska),
- h) Polskie Radio "OPOLE" - łączy bezpośrednie i pośrednie korespondentów z całego województwa, bieżące meldunki o aktualnej sytuacji wprost dla radia (ze względu na brak innych łączy oraz odpowiedniej ilości dziennikarzy w terenie),
- i) Centrala Opolska Caritas (ul. Tysiąclecia) - jeden dzień,
- j) informatorzy terenowi - stacje mobil i przenośne z różnych rejonów województwa .

2. Kędzierzyn - Koźle (z różnych dzielnic miasta jedyna łączność ze Sztabami od

początku akcji aż do 16.07)

3. **Nysa** - jw + info dla zbiornika Nysa o zrzutach wody,
4. **Otmuchów** - jw
5. **Głubczyce** - jw
6. **Głucholazy** - jw
7. **Prudnik** - jw
8. **Paczków** - jw
9. **Grodków** - jw
10. **Namysłów** - jw
11. **Ozimek** - jw
12. **Kluczbork** - jw
13. **Olesno** - przyjazd krótkofalowców z woj. częstochowskiego na ratunek,
14. **Krapkowice** - jw (od 12-16.07 ekipa z Lublina i Świdnika),
15. **Korfantów** - jw
16. **Lewin Brzeski** - j.w.(na demobilowym sprzęcie FM315, ok. 300mW mocy),
17. **Brzeg** - jw -przy Sztapie Miejskim Burmistrza miasta,
18. **Strzelce Op.** - jw
19. **Turawa** - zbiornik wodny,
20. **Luboszyce** - stan rzeki Małapanew,
21. **Piekary Śl.** - akcja pomocy dla Opolszczyzny,
22. **WYSOKA k/GÓRY ŚW.ANNY** - przemiennik krótkofalarski na zakres 2m (145.750-SR6F) o zasięgu do ok. 200 km, co przez cały czas akcji umożliwiało pokrycie całego woj. opolskiego i kontakt dla pomocy z innych województw. Dzięki niemu Sztab Wojewódzki miał natychmiastową, bardzo skuteczną łączność ze stacjami z terenu.

II Lista licencjonowanych znaków krótkofalarskich osób uczestniczących w w/w punktach Opolszczyzny:

1. SP6DVP - Polskie radio "Opole",
2. SP6OHE - korespondent terenowy, Sztab Wojewódzki
3. SP6SNL - Kędzierzyn-Koźle
4. SP6FVB - jw
5. SP6SOH - jw
6. SP6DMJ - jw
7. SP6OJE - jw
8. SQ6CXB - jw
9. SP6PCB - Brzeg - stacja sztabowa, klub krótkofalowców,
10. SP6WZC - jw
11. SP6CWW - jw
12. SP6RCK - jw - mobil
13. SP6SOX - jw
14. SQ6ACM - jw
15. SP6OUI - Lewin Brzeski,
16. SP6CXK - Opole Zaodrże, tereny zalane, w pierwszych dniach jedyna łączność,
17. SP6AUI - jw
18. SP6RTX - jw
19. SP6JU - jw

20. SQ6BEI - jw + wszystkie punkty w Opolu (lotnisko, zaopatrzenie, sztab, Zaodrze, Caritas, PCK,...),
21. SP6TPO - podobnie jak 20,
22. SP6EJY - Sztab Wojewódzki, nocne dyżury,
23. SP6AOI - Opole, kontakt na KF z Polską, transport,
24. SQ6DXP - korespondent PR "Opole",
25. SP6JZG - jw - Opole,
26. SP6TPF - jw
27. SQ6BOU - jw
28. SP6FIK - jw
29. SP6CSK - Opole-Wróblin, tereny zalane,
30. SQ6ETY - Opole,
31. SP6EZ - Łąka Prudnicka,
32. SP6MRC - Prudnik,
33. SP6TPM - Głubczyce, Sztab Wojewódzki,
34. SP6GHR - Głubczyce,
35. SP6TCK - Głucholazy,
36. SP6LUV - Strzelce, Leśnica, Wysoka SR6F,
37. SP6CYU - Nysa,
38. SP6FCT - Korfantów,
39. SP6OUQ - Nysa,
40. SQ6BZE - Nysa,
41. SP6OUJ - Branice, Cisek, Głubczyce, transport, ...,
42. SP6OUF - Paczków,
43. SQ6DIS - Paczków,
44. SP6OUX - Głucholazy,
45. SQ6CKS - Grodków,
46. SP6GCU - Kluczbork,
47. SP6UXJ - Kluczbork,
48. SP6FTR - Turawa (zbiornik wodny),
49. SP6MQO - Lasowice,
50. SP6BFM - Głogówek,
51. SP6TRU - Głogówek, Krapkowice, mobil,
52. SP6OHU - Namysłów, Sztab Woj.,
53. SQ6CWM - Przywory Op.,
54. SP6HBC - Dylaki,
55. SP6CYX - Elektrownia "Opole" + Dobrzeń,
56. SP6DIE - Charbielin,
57. SQ6DIZ - Kędzierzyn-Koźle,
58. SP9KDA - Radioklub Ligii Obrony Kraju z Olesna Śląskiego,
59. SP8TDW - Krapkowice pomoc z Lublina,
60. SP8TDJ - Krapkowice pomoc z Lublina,
61. SP8GVM - Krapkowice jw
62. SP9EIJ - Krapkowice pomoc Chorzowa - łącze internetowe!,
63. SP9QZA - Opole-Zaodrze - pomoc z Mysłowic,
64. SQ9FVF - Opole-Zaodrze - pomoc z Siemianowic,
65. SP9MQR - Nysa - pomoc z Olkusza,
66. SQ9EDG - Nysa - pomoc z Olkusza,
67. SP7VLL - Sztab WOJEWODY - pomoc z Tarnowa,
68. SP9KRT - Radioklub Ligii Obrony Kraju pomoc miasta Piekar dla powodzian,

69. SP9RTK - koordynator pomocy z woj. częstochowskiego,
70. SP6FVF - koordynator międzywojewódzkiej sieci Państwowej Straży Pożarnej oraz sieci krótkofalarskiej całej Polski (przez stacje KF i UKF),
71. SP6MRD - szef Sztabu Wojewódzkiego przy Wojewodzie Opolskim,
72. SP8GKR - szef Centralnego Ośrodka Łączności ZHP z Łosic wraz z dużym sztabem harcerzy w terenie.

III Wyżej wymienieni używali własnego sprzętu radiowego pochodzenia demobilowego i fabrycznego (od FM315, FM3001, po transceivery firm: YAESU, ICOM, KENWOOD, ALINCO, ALAN, itp.). Ponadto tam gdzie było to możliwe, nie patrząc na koszty, niesiono pomoc drogą telefoniczną potrzebującym (podając informacje także dla całej Polski!).

IV Zdecydowana większość krótkofalowców biorących udział w akcji pomocy to członkowie Polskiego Związku Krótkofalowców, Ligi Obrony Kraju i Związku Harcerstwa Polskiego oraz jednego z najstarszych Klubów PZK Piastowskiego Klubu Krótkofalowców SP6PAZ z Opola.

Informacje zebrali:

Krzysztof Bieniewski SP6DVP
Piotr Ożarski SP6MRD
Emil Dzienniak SP6OHE

Opole, 16.07.1997 r.

EMIL SP6OHE

[Kolejny mój list bez tytułu]

Jestem dumny z tego, iż spośród różnorodnych hobby wybrałem krótkofalarstwo. Często zastanawiałem się, co z tego mam oprócz snobistycznej przyjemności „zaliczania” kolejnych krajów i stref, zdobywania dyplomów, szranek w kontestach. Niezaprzeczną przyjemnością jest oczywiście poznawanie nowych ludzi nawiązywanie z nimi kontaktu, znajomości a często przyjaźni. A co poza tym? - wydatki, czasami spore.

I oto nadszedł moment, kiedy najbardziej i jedynie przydatnym okazuje się radioamator.

Jest to kolejny przykład, że potrafimy się jednoczyć w obliczu groźby z jakiejś strony. Tym razem była to powódź o jakiej nam nie opowiadali nawet pradziadowie. To my teraz będziemy o niej opowiadać naszym wnukom.

Bez względu na różnice jakie podzieliły polskich radioamatorów potrafiliśmy wspólnie pracować, walczyć na swój sposób z żywiołem i pomagać potrzebującym. Zawstydzają mnie fakt, że są i tacy, którzy próbują w tej sytuacji coś uszczknąć z tego, co im się należy i przy okazji skłócić krótkofalowców w sobie znanym celu, którego możemy się domyślać, a robią to pod szyldem radioamatorów (mam na myśli podejrzanego szefa krajowego sztabu ratownictwa *ARIADNA PL CB*).

Otuchą napawa mnie fakt doskonałej współpracy krótkofalowców z miejscowymi operatorami CB w czasie akcji przeciwpowodziowej zarówno w Brzegu, Kędzierzynie-Koźlu i Opolu, jak i pozostałych miejscach kataklizmu. Cieszy też fakt zdyscyplinowania się

wszystkich w okresie tej pracy. Nie będę ich wymieniać personalnie tak jak i wielu radioamatorów, bo byłaby to długa i imponująca lista. Wspomnę tylko, że ryzykując własne życie, sprzęt i samochody - dokonywali karkołomnych wyczynów przeprawiając się z pomocą na zalane tereny.

W odpowiedzi na apele o pomoc przyjechali krótkofalowcy z wielu okręgów SP, z własnym wyposażeniem i ekwipunkiem zapewniającym im przetrwanie w tych trudnych warunkach. Działali wszędzie gdzie potrzebna była pomoc i konieczność utrzymania łączności. Przekazywali informacje decydujące o podjęciu ratowania życia, dostarczaniu niezbędnych do przeżycia środków, organizowaniu transportów, dotyczące technicznych informacji Sztabów Przeciwpowodziowych oraz wiele innych, które w tej chwili trudno wyliczyć. Wszyscy wykazali wielką ofiarność graniczącą czasami z ludzką wytrzymałością, niektórzy sypiając zaledwie 8 godzin tygodniowo.

Nie liczą przy tym na gratyfikacje i ordery, bo wystarcza im zwykle szczerze, serdecznie powiedziane DZIĘKUJĘ. Dla wielu z nich akcja jeszcze nie zakończyła się. Choć zakończono pracę w Sztabach, oni organizują potrzebne dary, wyjazdy dzieci powodziaków, pomoc zalanym kolegom i innym powodziakom. Biorą urlopy i angażują się w prace nie związane z łącznością. Wielu z nich podczas akcji nawet nie podjęło mikrofonu. Pracowali na styku łączności i Komitetów Powodziowych oraz w swoich macierzystych zakładach pracy.

Zdarzały się „egzemplarze” których powódź nie dotyczyła, bo ich nie zalało i nie mieli ochoty kiwnąć palcem, ale również między nami zdarzają się takie -spordyczne na szczęście- przypadki.

Tak więc jako krótkofalowcy i radioamatorzy okazaliśmy się ludźmi o wielkich sercach i mamy szansę, aby być traktowani z należyтым szacunkiem dla naszego hobby - niezależnie od tego czy ktoś jest członkiem PZK czy nie. Być może ktoś dostrzeże w końcu, że dwugłowe krowy nie rodzą się za przyczyną naszych anten, może doczekamy się w końcu licencji CEPT, statusu stowarzyszenia wyższej użyteczności (jak to było dawniej) i innych regulacji prawnych - np. co do instalacji antenowych, itd. Czyli może doczekamy normalnych warunków naszej hobbystycznej działalności (?). Jak na mój gust najwyższa pora, aby „odzyskać” Polski Związek Krótkofalowców dla wszystkich polskich krótkofalowców i aby nie uważano nas za marginalną organizację postrzeganą nagminnie i mylnie przez innych ludzi za to samo co CB. Z jednej strony pozostajemy skromni, a z drugiej czy aby warto takimi być kiedy inni odrywają metki z naszego wysiłku? Może władze PZK (czytaj Prezydium) zrewidują swoje poglądy i działania i zamiast przygotowywać komunikaty udzielać w takich sytuacjach konkretnego poparcia jako organizacja ogólnopolska? W czasie akcji powodziowej zdobywaliśmy zaufanie ludzi imiennie, jako Piotr jako Krzysztof, Emil, Zygfryd, Leszek, ... - niestety nie jako krótkofalowcy z jednej organizacji, w której imieniu mogliśmy działać bez względu na jej nazwę.

Dziękuję Wam wszystkim drogie Koleżanki i Koledzy, znani mi osobiście jak i Wam, których poznałem w potrzebie i w tak tragicznych okolicznościach; za Waszą bezinteresowną odpowiedź na zwołanie moje i pozostałych stacji z Opola, za Wasze WIELKIE, WIELKIE I WSPANIAŁE SERCA? Bądźcie dumni z tego, że jesteście krótkofalowcami?

Jeżeli ktoś z Was będzie w potrzebie - możecie liczyć na nas.

Emil SP6OHE

z byłego Krótkofalarskiego Sztabu Przeciwpowodziowego przy Wojewodzie Opolskim w Opolu

Opole, 5.08.1997 r.

PRZEMYŚLENIA PO POWODZI

Na kanwie wydarzeń związanych z powodzią i udziałem nas - krótkofalowców - w akcji niesienia pomocy w tych trudnych dniach, rodzą się pewne osobiste i ogólne refleksje. Pragnę się nimi podzielić, bo uważam, że szkoda byłoby zostawić te wydarzenia tylko dla historii. Szkoda, wg mnie, zdobytych doświadczeń nie wykorzystać w dobrym celu w przyszłości. Widzę taką potrzebę także dlatego, że im dalej od tamtych dni, tym więcej spotykam w mediach sprzecznych informacji o udziale krótkofalowców w akcji pomocy powodziowej. Wywołują one u niejednej osoby z naszego środowiska zdziwienie, niesmak, żal, niezadowolenie, a czasem nawet spory.

Niezaprzeczalnym jest fakt, że nasza społeczność krótkofalarska bardzo szybko włączyła się w prace lokalnych, rejonowych i wojewódzkich sztabów przeciwpowodziowych niosąc, pomoc wszędzie, gdzie to było możliwe (także pomagając bez użycia sprzętu radiowego tam, gdzie była akurat potrzeba). Byliśmy także w miejscach, w których nie funkcjonowały żadne struktury formalne (bo albo "zgłębiły się" w chaosie, albo nigdy ich nie było). Nie czekaliśmy na to, że ktoś nas wezwie, udostępni nam sprzęt, pomieszczenia, powie co, gdzie i jak mamy robić. Po prostu sami zrozumieliśmy, że nasz sprzęt i nasze umiejętności -sprawdzone wielokrotnie w różnych warunkach- mogą być potrzebne w zaistniałej sytuacji. Myślę, że dla większości z nas było to zachowanie normalne, jakby wynikało z poczucia obowiązku niesienia pomocy na ile to tylko jest możliwe. Zapewne każdy z nas pierwszy raz w życiu brał udział w takich działaniach, a już na pewno na taką skalę. Dla przynajmniej części z nas było to więc pewnego rodzaju życiowe wyzwanie dające możliwość sprawdzenia swoich umiejętności nie tylko operatorskich, ale także organizacyjnych czy nawet przywódczych. Były przecież takie miejscowości, miejsca i sytuacje, w których krótkofalowcy zostali zmuszeni do koordynowania działań przeciwpowodziowych, poprzez podejmowanie ważnych, szybkich i niełatwych decyzji. W dramatycznych i szybko następujących po sobie okolicznościach nie było często czasu na szukanie pomocy u innych osób (być może lepiej znających dany temat).

Dopiero dziś patrząc na nasze działania, jako były koordynator krótkofalarskiej akcji przeciwpowodziowej w Wojewódzkim Sztabie P. Pow. przy Wojewodzie Opolskim, uświadamiam sobie, że nasze spontaniczne włączenie się w akcje było pewnego rodzaju fenomenem. Potrafiliśmy błyskawicznie zorganizować się sami, przy okazji zorganizować innych, nawiązać szybką i dobrą współpracę z większością struktur administracji państwowej i różnych służb. Jest faktem, że odruch serca, który spowodował dobrowolne zaangażowanie nas w niesienie pomocy - przyniósł jeszcze "coś" bardzo cennego. Otóż okazało się, że taka masowa mobilizacja sił i środków zjednoczyła w ferworze akcji prawie wszystkich krótkofalowców. Kiedy trzeba było ratować życie i mienie nie tylko swoje, ale przecież też wielu ludzi nieznanymi, bezimiennymi; kiedy trzeba było ratować nasze miasta i wioski - nieważne wtedy było, czy ktoś jest czy nie członkiem Polskiego Związku Krótkofalowców, albo czy w przeszłości był wobec nas "nie w porządku". Liczył się każdy gotowy i chętny do pomocy operator radiowy, skłonny poświęcić bezinteresownie swój czas, sprzęt, a nawet zdrowie. Byli tacy, którzy w niepewne jechali setki kilometrów, by pomóc zmęczonym i wołającym o wsparcie Koleżankom i Kolegom.

Ta mobilizacja sił dała więc bardzo konkretne doświadczenia. Wywołała przykładową organizację naszych działań na różnych szczeblach. Nie robiliśmy tego ani dla pokazania innym, że jesteśmy od nich lepsi (np. pod względem operatywności, posiadania nowoczesnego sprzętu radionadawczego); ani by zyskać gratyfikacje czy ordery “w uznaniu zasług”. Zostaliśmy zakwalifikowani do rzeszy wolontariuszy, którzy chcą bezinteresownie pomóc potrzebującym. Tym bardziej z radością możemy przyjmować podziękowania, wysokie oceny i miłe słowa, które pod naszym adresem padały już w trakcie akcji, jak i po jej zakończeniu.

Rodzi się jednak pewna wątpliwość wśród liczego grona osób, z którymi miałem wielką przyjemność współdziałać w tamtych dniach. Rodzi się ona także czasem u mnie. Stawiamy sobie pytanie, czy aby nie jesteśmy zbyt cisi, kiedy słysząc jak media chwala głównie harcerzy, CB-stów, wzorcową niemal pracę profesjonalnego radia czy telewizji - rezygnujemy z głośnego powiedzenia, że przecież i nas nie brakowało w tamtych dniach na prawie wszystkich frontach walki z powodzią? To prawda, że wymienieni wyżej w budujący sposób współpracowali z innymi i z nami dla dobra wspólnej sprawy. Czy jednak nie powinniśmy pokazać w środkach masowego przekazu konkretnych osób, zdarzeń, faktów czy sytuacji, które najlepiej zaświadczać o naszych - krótkofalowców czynach? Przychodzi też wątpliwość czy nie jest to właściwy moment, by -jak to mi doradzał jeden z wysoko postawionych urzędników państwowych- nie wykorzystać sytuacji i umiejętnie, z korzyścią nie “sprzedać się”? (biorąc przykład z tych, którzy robili to jeszcze podczas trwania akcji przeciwpowodziowej przedstawiając swoje zasługi wobec władz różnego szczebla).

Osobiście jestem zdania, że potrzebna jest w tym momencie duża mądrość i rozwaga, by rzeczywiście pokazać prawdę, a nie zostać poczytanym o żerowanie na nieszczęściu pod płaszczykiem wcześniej głoszonej bezinteresowności. Przekonują mnie do tego konkretne fakty wydarzeń tuż po zakończeniu oficjalnej działalności w Sztapie Wojewódzkim. Zarówno udzielone “na szybko” wywiady - dla żadnej niejednokrotnie jakiegokolwiek sensacji niż pokazania prawdy - prasy czy telewizji - nie zachęcają mnie do spontanicznego działania w tym temacie. Efekty są bowiem raczej mało satysfakcjonujące ogół naszego środowiska, a częściej wywołujące poczucie niezauważenia, nie docenienia, żalu, ... przy braku rzetelnej i uczciwej informacji - o czym wspominałem we wstępie. Dlatego jestem za zgromadzeniem solidnego materiału: pisanego (na początek np. w naszej prasie radioamatorskiej), filmowego, nagrań, które w sposób niezaprzeczalny ukazują konkretne fakty autentycznego zaangażowania naszych sił i środków w trakcie niesienia pomocy.

Ktoś obserwujący naszą pracę powiedział: “Oni wykonali wspaniałą robotę i zrobili to z wielką klasą!”. Teraz nadszedł czas, by z klasą zadbać o przyszłość naszego ruchu. Czas, by pokazać między innymi, jakie dobre wartości i korzyści niesie ze sobą dla społeczeństwa nasze wspaniałe hobby. Czas, by wykorzystać sytuację, która zjednoczyła i ożywiła nasze lokalne środowiska. Czas, by wzmocnić działalność naszych Oddziałów Terenowych PZK, klubów, by zainteresować naszym wszechstronnym hobby młodzież, starszych, władze lokalne i państwowe. Zabrzmiałoby to trochę dziwnie, ale taki ważny i szczególnie moment - we współczesnej historii naszego ruchu - może być dla nas niepowtarzalną okazją(!?). Umiejmy go mądrze i co ważniejsze WSPÓLNIE – wykorzystać tak, jak podczas minionych, dramatycznych dni, kiedy nie dzieliliśmy się na “tych” i “tamtych”.

Jak to zrobić? Trzeba moim zdaniem zacząć od siebie, zadając sobie samemu trzy podstawowe pytania:

1. Co **ja** mogę zrobić dla umocnienia mojego klubu, OT PZK , środowiska krótkofalarskiego?
2. Co mogę zrobić **wspólnie** choćby z tymi, na których ofiarność mogłem liczyć podczas wspólnych działań?

3. Czy **chcę** poświęcić bezinteresownie choć trochę czasu dla osiągnięcia powyższych celów (tak jak to czynili wprowadzający mnie w krótkofalarstwo Koledzy i jak czyniłem to pewnie kiedyś sam)?

Na koniec trochę statystyki dotyczącej udziału krótkofalowców w akcji niesienia pomocy powodziowej na terenie Opolszczyzny. Według danych jakie otrzymałem do 31.07.1997r. (nie są to jeszcze pełne dane) **krótkofalowcy jako jedyne źródło łączności przekazywali bieżące informacje do Sztabu Wojewody Opolskiego z następujących miejscowości: Opole** (m.in. ze Sztabów na terenie zalanego Zaodrza, z Ratusza od Prezydenta miasta, z ładowiska śmigłowców, z punktów koordynacji zaopatrzenia, z PCK, z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej (MOPS), studia Polskiego Radia "Opole", Caritasu i ze stacji mobilowych), **Kędzierzyn-Koźle** (podobne punkty jak w Opolu, ale warunki pracy znacznie trudniejsze), **Brzeg** (wzorcowo pracująca ekipa klubu SP6PCB -24 osoby na terenie miasta i gminy), **Krapkowice** (obsada Sztabu, MOPS oraz stacje w samochodach rozwożących pomoc), **Głubczyce** (m.in. stworzenie rejonowego magazynu darów i dostarczanie zaopatrzenia), **Lubsza** (mimo odcięcia zalanej gminy dotarcie kolegów z pomocą na wyraźną prośbę Sztabu Wojewódzkiego), **Nysa** (początkowo łączność jedynie przez nadającego nasłuchowca!) **Głucholazy, Prudnik, Głogówek, Lewin Brzeski, Grodków, Paczków, Namysłów, Branice, Otmuchów, Ozimek, Kluczbork, Olesno, Korfantów, Strzelce Opolskie, Leńnica, Luboszyce, Dylaki, Dobrzeń Wielki, Turawa** oraz stacje mobilowe w terenie. Patrząc na mapę zapewnialiśmy łączność z prawie całego obszaru województwa opolskiego, z większości dużych miast oraz większości zalanych gmin Opolszczyzny. **Stałymi i przez kilka dni jedynymi korespondentami dla Polskiego Radia "Opole" były stacje z terenu: Opola, Brzegu, Kędzierzyna-Koźla, Nysy, Krapkowic, Głucholaz i Turawy** (część informacji -używając własnego sprzętu- przekazywane było do Radia, wprost do studia na częstotliwości służbowej). W sumie przez ponad tydzień naszej aktywnej łączności ze Sztabem Wojewódzkim w Opolu zaangażowanych było **ponad sto** stacji krótkofalarskich z województwa opolskiego oraz stacje Koleżanek i Kolegów, którzy przyjechali do nas z pomocą, z innych województw:

***SP6:**

AGD,AOI,AUI,BBE,BFL,BFM,CLF,CSK,CWW,CXH,CXK,CYX,DIE,DMJ,DVP,EZ,EER,EIY,EJY,FCT,FIK,

FTR,FVB,FVF,GCU,GHR,HBC,JU,JZG,LUV,MRD,MRC,MQO,OHE,OHU,OJE,OPY,OUF,OUI,OUJ,OUQ,

OUX,RTX,SNL,SOH,SOX,TCK,TPF,TPM,TPO,TRU,UXJ,WZC,PCB,-8522,;

***SQ6:**

ACF,ACG,ACI,ACM,ANH,BEI,BOU,BZE,CKS,CNL,CWM,CXQ,CXB,CYJ,CYU,DIS,DIZ,DXG,DXH,DXP,

DXX,ETY,FMY,GIG,GIJ,GIT,GIR,GIY;

***SP7:** VLL,VKK;

***SP8:** TDW,TDJ,GVM,GKR;

***SP9:** EIJ, QZA, MQR oraz pomoc klubów: KDA, KRT, KJM;

***SQ9:** EDG, FVF,;

oraz liczne grono nie wymienionych tu stacji z innych województw, współpracujących z nami w wielu ważnych sprawach, głównie poprzez przemiennik opolski SR6F, na którym odbywało się 90 procent wymiany informacji i ogromna rzesza wzorcowo współpracujących z nami miejscowych CB-stów.

Widać z powyższych danych, że było nas wcale niemało na tak dużym obszarze, a w **jedności siła?**

Ciekawy i budujący jest również fakt, że wśród wymienionych wyżej znaków, przeszło połowa to ludzie młodzi (średnia wieku z przedziału 15-30 lat). W licznych sytuacjach właśnie Ci młodzi umieli bardzo dobrze spełniać niełatwe i odpowiedzialne zadania związane często z podejmowaniem decyzji nie dotyczących tylko utrzymania łączności, ale także ratowania zdrowia i życia ludzi, wśród których działali .

Tyle moich przemyśleń i statystyk wynikających z wydarzeń związanych z akcją powodziową.

Jeszcze raz wszystkim bardzo serdecznie dziękuje za wszelką pomoc.

Życzę pogodnych i owocnych refleksji własnych i zachęcam do podzielenia się nimi z innymi.

Piotr Ożarski SP6MRD
/członek GKR PZK/
